Nr 79. Kraków, Piątek 7 Kwietnia 1899. Rocznik XVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Glezewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 9 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 3. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka, 13.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **nagruść** nadsyłać przekazem pocztowym

Witte — podwójnym ministrem.

Kraków, 6 kwietnia.

Od kilku dni uporczywie trzyma się pogłoska, że Goremykin popadł w niełaskę u cara i że wkrótce ma być usunięty ze stanowiska ministra spraw wewnętrznych. Jako domniemanego jego następcę wymieniono Wittego, obecnego ministra skarbu. Ale czyżby Witte miał porzucić zarząd finansów rosyjskich, które doprowadzić zdołał do względnego przynajmniej ładu i uporządkowania? Sam on nawet nie miałby ochoty zamienić teki finansów na tekę spraw wewnętrznych, — i stąd powstał projekt połączenia obu tych wysokich i najbardziej wpływowych urzędów w jednych rękach: w rękach Wittego.

Petersburski korespondent *Berliner Tageblatt'u*, notując tę pogłoskę, podaje interesujące szczegóły, które warto tu powtórzyć.

Kiedy car dowiedział się o rozmiarach i przyczynach zaburzeń studenckich, — a było to dopiero w jakie pięć dni po owych wypadkach,— kazał przywołać do siebie ministrów Bogolepowa i Goremykina i w ostrym tonie zapytał ich, czy byli obecni na uroczystym akcie uniwersyteckim. Gdy ministrowie odpowiedzieli, że nie byli obecni, car odwrócił się do okna, nie mówiąc już ani słowa do nich, a za chwilę adjutant carski oświadczył stojącym w zakłopotaniu ministrom, że posłuchanie już skończone.

Goremykin, który wiele już popełnił niezręczności i naraził się na niezadowolenie cara z okazyi klęski głodowej, której rozmiary przed carem i przed społeczeństwem ukrywał, uznał za stosowne podać prośbę o dymisyę.

Car wezwał na naradę swego stryjecznego dziada w. ks. Michała Mikołajewicza, piastującego najwyższy urząd w państwie: prezesa Rady stanu. W. ks. Michał, wysoko ceniący zdolności Wittego, miał doradzić carowi, aby car przyjął dymisyę Goremykina i powołał Wittego na ministra spraw wewnętrznych.

Kiedy car wezwał do siebie Wittego i zaproponował mu zamianę teki ministra skarbu na tekę spraw wewnętrznych, Witte, jak mówią, miał oświadczyć, że w danej chwili nie może porzucić zarządu finansów, ale, jeżeli car zechciałby go zaszczycić tak wielkiem zaufaniem, to czuje się dość silnym, aby zarządzać obydwoma ministerstwami: finansów i spraw wewnętrznych.

Ta nowa myśl połączenia dwóch tak ważnych urzędów w jednych rękach z początku nie bardzo się podobała carowi; ale w. ks Michał, najstarszy członek carskiej rodziny, cieszący się wielkim szacunkiem ze strony cara, poparł projekt Wittego, i jak mówią, niezadługo ma nastąpić mianowanie Wittego na „ministra spraw wewnętrznych i finansów“.

Byłoby to niezwykłem wyniesieniem Wittego, a jest on istotnie jednym z najzdolniejszych mężów stanu w Rosyi i posiada niezmierne zaufanie cara. Umiał on zjednać sobie silną partyę zwolenników i wielbicieli i pozycya jego jest bardzo silna. Tylko na dworze carowej matki jest nielubianym, i grupa niezadowolonych z niego szowinistów z Pobiedonoscewem na czele, także przeciwną jest wyniesieniu Wittego i dokłada wszelkich starań, aby nie dopuścić do tak znacznego rozszerzenia zakresu wpływu i władzy tego potężnego ministra, jedynego niebezpiecznego rywala Pobiedonoscewa.

Jak nadmieniliśmy i minister oświaty Bogolepow ma ustąpić ze swego stanowiska, a na jego miejsce ma być powołany stary Kapustin lub też Ławrowskij, obecnie kurator w prowincyach bałtyckich.

Ważne te zmiany miałyby wielką doniosłość; nie trzeba jednak zapominać, że dzisiaj jeszcze należą do dziedziny pogłosek, a w Rosyi szczególnie zbyt często sprawdza się przysłowie: *porturiunt montes, nascitur ridiculus mus!*

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Londyn, 30 marca.

(Porządki londyńskie. — Nowa organizacya miasta. — Podatki. — Hojność prywatnego człowieka. — Pogoda i mody.)

(Z t.) Pisząc stąd po raz ostatni, przedstawiłem odwrotną stronę medalu, t. j., wyrażając się dokładniej, stronę mniej przyjemną Londynu, zwanego przez szowinistów tutejszych „sercem świata“, mianowicie pisałem o szalonym ruchu, jaki na ulicach panuje, a który chwilami uniemożebnia przechodniom wszelką przechadzkę po ulicach. Dziś zmuszony jestem powrócić poniekąd do tego samego przedmiotu, do owych fatalnych stosunków municypalnych. Chcąc złemu zaradzić a przedewszystkiem, o ile się to da zrobić w Anglii, zcentralizować władze miejskie Londynu, przedłożył rząd parlamentowi projekt podziału miasta na 20 odrębnych municypiów, połączonych jednakże we wspólną całość. Jedynie tylko *City* zachować ma swą odrębność, uświęconą przez wiekową tradycyę.

Po tej reformie obiecują sobie tutaj wiele, aczkolwiek kieszeń mieszkańców Londynu, płacących już teraz ogromne podatki gminne, niezawodnie na niej ucierpi. Dosyć powiedzieć, że „kamienicznicy“ londyńscy zmuszeni są przeszło ¼ swego dochodu *netto* dodawać na cele państwa i gminy. Na przykładzie najlepiej ta rzecz się wyjaśni. Z czynszu, jaki, dajmy na to, otrzymuje właściciel kamienicy w kwocie, na naszą monetę, 1440 zlr., płaci on 360 zlr. podatków gminnych, 50 zlr. podatku na rzecz państwa i jeszcze pewną kwotę pod rubryką *income-taxe* podatku dochodowego. To chyba dosyć!...

Te troski finansowe dałyby się jeszcze przecierpieć, gdyby nie widmo państwowego deficytu, które kołacze do wrót ministerstwa skarbu. Pesymiści obliczają ten deficyt na dwa miliony funtów szterlingów. Być może, iż się mylą, w każdym razie jednak znaczące są oszczędności w budżecie, które parlament poczynił. Miłość własna Anglików została podrażniona niektóremi z tych oszczędności. Między innemi przepadł w Izbie gmin kredyt na wyprawę do bieguna południowego. W odpowiedzi na to były kupiec, a długoletni członek Towarzystwa geograficznego, pan Longstaff, złożył na cele tej wyprawy kwotę 25.000 funtów szterlingów, czem zapewnił jej przyjście do skutku, ma się rozumieć, w związku z datkami na ten cel, przeznaczonemi przez Towarzystwo geograficzne, oraz inne instytucye o charakterze prywatnym.

Dobry humor w tutejszem *high life*, panujący od chwili zawarcia układu z Francyą *à propos* spraw afrykańskich, podnosi jeszcze jedna okoliczność: wspaniała pogoda, która wzięła w swe posiadanie w tygodniu przedświątecznym Londyn, miasto mgieł, dymu i kurzu. Rozpoczyna się już tutaj prawdziwy „zielony karnawał“, *season*, w czasie którego każdy „John Bull“, biedny, czy bogaty, młody, lub stary, bawi się wyśmienicie. W *Hyde park'u* można sobie oczy wypatrzeć na piękniejsze, jedna od drugiej, *missies* i *ladys*, poubierane w jasne, wiosenne kostyumy, które tym razem — wyjątkowo — podyktował Paryż. Gniewa to trochę Anglików, przyzwyczajonych do dyktowania wszędzie i zawsze, nawet zapatrywań swych w rzeczach mody, lecz tym razem panie tutejsze nie zastosowały się do gustu swych ojców, braci i mężów, a jak wiadomo, wyrok pań w podobnych okolicznościach jest niewzruszony.

Przeciw majoryzacyi.

(Mowa posła Tadeusza Romanowicza, na posiedzeniu Sejmu z dnia 27 b. m. — przeciwko lex Urbański)

(Ciąg dalszy).

Wszystko, co powiedział dostojny poseł Jaworski, było znakomitym dowodem, że zmiana regulaminu dla wiedeńskiego parlamentu jest potrzebna, ale nie było w tem ani trochę dowodu, aby ona była potrzebna tu u nas. *(Głos: Bardzo słusznie).*

Zapytywał Jego Ekscelencya p. Jaworski, dlaczego ta sprawa wielkiego nabrała znaczenia i twierdzi, że niewłaściwie się stało, że sprawa ta takiego znaczenia nabrała. — Otóż ona z dwóch przyczyn urosła do znaczenia sprawy istotnie pierwszorzędnej, raz z powodu treści wniosku, powtóre z powodu formy, sposobu, jak ten wniosek tu do tej Izby wprowadzono. Z powodu treści — bo póty, póki w wnioskach tego rodzaju nie będzie określone ściśle i jasno, co ma być karane wykluczeniem, ewentualnie wyrzuceniem z tej Izby, póty mają racyę ci, którzy się obawiają, że ten wniosek może się stać narzędziem politycznem, nie przeciwko tym, którzyby naprawdę gwałty czynili, obelgi miotali i porządek obrad tamowali, ale może się stać narzędziem użytem przez większość przeciw mniejszości. Powtóre, co już powiedziałem na poufnem zebraniu, jeżeli taki wniosek się czyni, to autorowie jego objawiają takim wnioskiem nieufność albo do tej mniejszości, która jest dziś, albo do tej, która będzie jutro — na co my, jako mniejszość, odpowiadamy panom, że w takim razie mamy prawo mieć nieufność do obecnej albo do przyszłej większości w tym kierunku, że możecie nadużyć tego elastycznego paragrafu *(brawa)*. Z chwilą, gdyby się stało takie nadużycie ze strony większości, z tą chwilą żaden regulamin nie wystarczy, możecie pisać regulamin, jaki zechcecie, ale jeżeliby wolność poselska niesłusznie była tu naruszaną, jeżeliby się poseł czuł obrażony niesłusznie w swem prawie i w wykonaniu swego mandatu, to zerwie się tu burza i nie daj Boże tej burzy doczekać. To był zasadniczy powód, dla którego sprzeciwialiśmy się i sprzeciwiamy się temu wnioskowi, dla którego on urósł do znaczenia pierwszorzędnej sprawy.

I może nie weźmiecie mi panowie za złe, jeżeli jeszcze dodam jedno. Znacie przysłowie, że apetyt wzmaga się w miarę jedzenia. Otóż my nie chcemy do początku dopuścić, aby się apetyt nie wzmagał, aby ograniczenia zaprowadzone dziś tam, gdzie może są potrzebne, nie doprowadziły nas jutro tam, gdzie nietylko nie byłyby potrzebne, ale dla swobodnego wykonywania praw poselskich wręcz szkodliwe. I dlatego moi panowie, ta po tej stronie zasiadająca mniejszość, tak się broni przeciw temu wnioskowi, bo nie chce aby kierunek, który można nadać regulaminowi przy tak elastycznych paragrafach, aby ten kierunek w Izbie dalej się wzmagał, bo się obawiamy, że jeżeli my w tym wypadku nie staniemy okoniem, jeżeli w tym wypadku pozwolimy sobie, przepraszam za wyrażenie, po nagniotkach deptać, to nie wiem, na co my tu po jakimś czasie zejdziemy.

Powiedziałem, jeżeli pozwolimy sobie po nagniotkach deptać, to znaczy, jeżeli pozwolimy na to, aby z obrad naszych i prac uleciał ten duch, który dotychczas pozwolił nam obchodzić się bez obostrzonego regulaminu; jeżeli się nie będzie zważać na to, co jest wniesione, ale na to, kto wnosi; jeżeli będą się powtarzać wypadki, że poprawka postawiona przez posła z tej strony Izby upada, pomimo, że sprawozdawca, który przeciw tej poprawce przemawiał i drugi bardzo wysoko poważany członek tej Wysokiej Izby, oświadczyli temu samemu wnioskodawcy, poprawkę stawiającemu, że jego poprawka była uzasadniona! Jeżeli takie wypadki będą się często powtarzać, w takim razie ginie gwarancya, że jakikolwiek regulamin przyda się na coś *(brawa)*, bo w takim razie będziemy mieli to uczucie, że nie rzeczowe motywa, ale sama prosta chęć majoryzacyi tutaj decyduje. Nie daj Boże, żebyśmy do tego przekonania doszli, nie daj Boże, żebyśmy byli zmuszeni zaprzestać wypadki tego rodzaju uważać, jak dziś, jako rzecz wyjątkową, daj Boże, aby się to nie powtórzyło, bo byłoby bardzo źle, gdybyśmy raz tego przekonania nabyli. — Otóż, aby chęci majoryzowania tam, gdzie nie ma rzeczowego uzasadnienia, położyć koniec, aby zastrzedz się przeciw temu, musimy tę opozycyę prowadzić.

Proszę Wysokiej Izby, powiedział JE. p. Jaworski: „Nie mówmy o obrazach, zapomnijmy o obrazach, ja sam chcę zapomnieć o urazach, czy to tu, czy w dziennikarstwie mnie wyrządzonych“.

Nie wiem, o jakim dzienniku mówił JE. p. Jaworski, ale prosiłbym i JE. p. Jaworskiego i wszystkich panów, abyście raczyli także pamiętać, że obraza, czy w tej Izbie, czy w dziennikarstwie, nie przestaje być obrazą, jeżeli z tamtej strony zmierza ku tej. Więc i my mamy nie jedno do zapomnienia. I niech nam nie mówią, że ci, którzy ostrą krytykę prowadzą, rozbijają przez to jedność w narodzie, bo dziwna rzecz, jeżeli ta ostra krytyka stąd wychodzi przeciw tumtej stronie, to mówi się, że rozbija ona jedność w narodzie, ale gdy z tamtej strony idzie tutaj, wtedy ona jedności w narodzie nie rozbija. Tak jest praktykowane dotychczas i dlatego proszę nie mówić o tem naruszaniu jedności przez to, że się czyni krytykę.

P. Władysław Czaykowski powiada, że można było wniosku tego nie wnosić, ale jeżeli już raz wniesiono, to byłby to skandal, gdyby wniosek nie został zaraz uchwalony. Panowie! co za skandal? proszę nie używać frazesów, które nie mają żadnej podstawy i uzasadnienia! Nie wiem, czy nie jest większym, nie chcę powiedzieć skandalem, ale w każdym razie czemś pokrewnem, fakt, że jeżeli 40 posłów tej Wysokiej Izby powiada: „prosimy Was, odroczmy tę sprawę do roku następnego, to wy panowie, bez żadnej racyi, bez rzeczowego powodu, bez żadnej nagłej potrzeby powiadacie: „Nie, to musi być koniecznie teraz“. Powiada p. Czaykowski: gdybyśmy dziś ten wniosek odrzucili, albo odroczyli, Koło polskie w Wiedniu byłoby skompromitowane. Na miłość Boską, skąd? dlaczego skompromitowane? To znaczyłoby tylko tyle, że my tu w naszym Sejmie uznajemy, iż te paragrafy są dla nas niepotrzebne, niedobre, że są w tej redakcyi nie do przyjęcia. I to ma osłabić stanowisko Koła polskiego w Wiedniu, dlatego, że Koło jest za zaostrzeniem wiedeńskiego regulaminu! Ja tego nie rozumiem tembardziej, że, jak udowodniłem, jeżeli w Wiedniu zaostrzenia trzeba, to my tego nie potrzebujemy — i jedna potrzeba bynajmniej z drugiej nie wynika.

Jeszcze muszę powiedzieć do tego, o czem JE. Jaworski mówił, a mianowicie do owej obrazy. Bo nam się zawsze mówi, że my w opozycyi naszej za punkt wyjścia bierzemy sposób wprowadzenia tej rzeczy do tej Wysokiej Izby, powiadacie panowie, że to jest tylko uraza, tylko kwestya kurtoazyi. Otóż jabym zapytał panów, ale chciałbym mieć odpowiedź od każdego osobno, w cztery oczy, bo nie każdy chętnie i otwarcie się przyznaje do tego, co ma na dnie serca, czy to jest właściwe postępowanie takie, jak się w tej sprawie postąpiło?

(Dok. nast.)

Polskie zgromadzenia w Wiedniu.

Z Wiednia donosi *Słowo Polskie* pod datą 4 b. m.:

W poniedziałek, dnia 3 bm. o godzinie 9 rano odbyły się równocześnie dwa polskie zgromadzenia ludowe.

Jedno zgromadzenie zwołane było przez partyę socyalną z inicyatywy stowarzyszenia „Siła“. Salę restauracyjną Hambergera *(V. Schlossgasse 5)* zapełnili przeważnie robotnicy, pracujący w tutejszych fabrykach, miejskich robotach komunikacyjnych i regulacyjnych i innych przedsiębiorstwach, obecne były też robotnice, razem około 300 osób. Przewodniczącym zgromadzenia obrano p. Słowika, wiceprezesa stow. „Siły“, poczem prezes tegoż stowarzyszenia p. Postawa przemawiał na temat „ks. Stojałowski a partya socyalno demokratyczna“. Drugi referat „Społeczne i polityczne położenie Galicyi“ wygłosił poseł Daszyński. W drastycznych słowach przedstawił on nędzę kraju i ludu pracującego i podawał środki ratunku. W końcu powzięto jednomyślnie uchwałę, aby wezwać ks. Stojałowskiego do złożenia mandatu poselskiego i wyrazić mu pogardę za jego postępowanie. Po odśpiewaniu

---

Król bankierów.

OPOWIADANIE

przez

Maarten Maartens'a.

(Z angielskiego).

Był jednym z najbogatszych bankierów. Majątek i zawód odziedziczył po przodkach. Dziad jego posiadał talent przywłaszczania sobie cudzych kapitałów, a wiadomo, że talent ten popłaca na tym świecie. Miał też w życiu powodzenie, a ludzie sprzyjali mu, podobnie, jak i całej jego rodzinie, która była równie bogatą, jak on, a może nawet jeszcze bogatszą, i zarówno jak on używała swych bogactw na zbieranie starożytności, na rozmaite, bardzo kosztowne rozrywki i przyjemności, a niekiedy bawiła się w filantropię.

Miał powszechną sympatyę u ludzi; wszyscy go kochali i on także kochał wszystkich i wszystko. Ojciec jego był już szlachcicem, ale dziadek nie był nim jeszcze. Syn, oczywiście, odziedziczył szlachectwo. Wychowanie i nauki pobierał w Etonie i Christ-Church. Zwiedził świat cały i widział prawie wszystko, co było godne widzenia. Posiadał wszelkie wiadomości, jakie mogły mu być potrzebne. Miał najlepszy w całym kraju zbiór zbroi i kolekcyę wachlarzy starożytnych. Nikt nie miał lepszego kucharza, a oranżerye jego niewątpliwie byłyby pierwszemi w kraju, gdyby brat jego nie miał jeszcze piękniejszych. Czuł się szczęśliwym i używał życia, mając niespełna czterdzieści lat i doskonałe zdrowie.

Ranki spędzał w swojem biurze, pracując nad powiększeniem swego majątku, co przychodziło mu z łatwością, gdyż nad tem samem pracowali już dziad jego i ojciec; wieczorami bywał w towarzystwie, lub przyjmował u siebie parów, artystów, poetów: wszystko, co kraj posiadał wybitnego. Ożenił się ze swą kuzynką, bardzo piękną kobietą i — ubóstwiał ją. Nieraz, kiedy wpatrywał się w nią, siedzącą naprzeciwko niego przy stole, obsypaną brylantami (które dostały się jej po jego matce, a znane były całemu światu), — niebieskie oczy jego zachodziły łzami rozczulenia.

Właśnie z takiem rozrzewnieniem patrzył na nią, kiedy pewnego pochmurnego wieczoru grudniowego siedzieli we dwoje (co bardzo rzadko im się zdarzało) w pięknie i z przepychem urządzonym buduarze własnego domu przy ulicy Borkleg. Przybyli do Londynu, aby wziąć udział w uroczystości poświęcenia przytułku dla starych kobiet. Lady Venetia była główną protektorką tej nowo założonej instytucyi filantropijnej.

Siedzieli tedy sam na sam w miłym i pięknym buduarze, w którym każda niemal drobnostka miała wartość sumy pieniężnej, mogącej wystarczyć na cały rok utrzymania dla jakiej biednej rodziny.

Młody bankier wpatrywał się w swoją żonę i z przyjemnością myślał, że wciąż jest tak samo piękną, a on tak samo w niej zakochany, jak przed czterema laty, kiedy wieść o ich weselu rozeszła się po świecie, pogrążając w rozpacz tłumy jej wielbicieli i panien, wzdychających do niego i jego bogactwa.

Podczas całego obiadu ona była milcząca. Mógłby pomyśleć, że ją znużył tak ten obiad, gdyby nie wyglądała już i przed obiadem równie znużoną.

Teraz siedziała prawie nieruchoma i patrzyła w ogień, palący się na kominku, piękna, biała, delikatna, prawie przeźroczysta w swojej gładkiej, białej, jedwabnej sukni. Od pewnego czasu coraz częściej wpadała w jakąś dziwną zadumę, była roztargnioną; zdawało się, że myśli jej błądzą gdzieś daleko, a smutek jakiś głęboki malował się na jej twarzy. To go mocno niepokoiło i postanowił raz jeszcze prosić ją, żeby się udała po poradę do znakomitego i modnego wówczas lekarza sire Henry Parsons'a.

— Co tobie jest — zagadnął, powtarzając znowu bezużyteczne to pytanie z lekkim odcieniem zniecierpliwienia.

— Nic — odpowiedziała, nie zmieniając swej pozy.

— Ależ ty zawsze mówisz tosamo, a jednak widzę, że nie mówisz prawdy. I niktby ci nie uwierzył. Może sama nie wiesz, co ci jest. Życzyłbym sobie, ażebyś się udała po radę...

Lady Venetia niecierpliwie wzruszyła ramionami. On umilkł.

W pokoju znowu zapanowała głęboka cisza, przerywana od czasu do czasu trzaskaniem ognia na kominku.

Wreszcie zaczął mówić o czem innem, aby ją oderwać od jej smutnych myśli.

— Ty nie masz dzisiaj żadnej złotej ozdoby — powiedział — tylko ślubną obrączkę na palcu.

— Nie mam — odpowiedziała w zamyśleniu i spojrzała na swoje ręce, — nie mam nic oprócz obrączki.

— Zdaje mi się, że coraz mniej używasz biżuteryj.

— Istotnie.

— Jeżeli ci się sprzykrzyły twoje stare — rzekł, śmiejąc się — to trzeba będzie kupić nowe.

Nic nie odpowiedziała. Po chwili, nagłym ruchem ręki, wskazała mu wieczorną gazetę, leżącą u jego nóg.

— Okropny list — powiedziała.

— Co za list, najdroższa moja? ależ chora jesteś. Pozwól mi...

— Siedź, proszę cię. Nie jestem chorą. Mówię o liście tej nieszczęśliwej kobiety, która straciła wszystkie swoje oszczędności, powierzając je jakiejś nieuczciwej spółce.

— Cóż to za nieuczciwa spółka?

— Nie wiem. Ale czyż o to chodzi?

— Nie, naturalnie. Podobne wypadki zdarzają się codzień. To rzecz smutna, nie ma co mówić. Ci ludzie powinniby jednakże kontentować się procentami, poręczonemi przez państwo, a o wygórowanych zyskach nie marzyć. O czemże ona pisze w gazecie?

— O starych, nieszczęśliwych kobietach.

— Tak, tak, zapewne dziękuje za przytułek. Oczywiście to wspaniała instytucya.

— Dziękuje?! — w głosie lady Venetia dźwięczała pogarda, a zarazem głęboka rozpacz — ta kobieta pisze, że to słuszne, ażeby przytułki zakładali ci, którzy zarazem starają się o to, aby było kogo w nich umieszczać.

— Cóż ona chce przez to powiedzieć?

— Pisząc o tem, czyni zapewne aluzye do mnie.

— Do ciebie, Angeliko? ależ ty mówisz dzisiaj zagadkowo, ta kobieta również pisze zagadkowo.

— O nie, ona bardzo jasno się tłómaczy; nie podobna mówić wyraźniej. Ojciec jej — powiada — stracił prawie wszystko, co posiadał, i to nie przez jakieś spekulacye, lecz jedynie dlatego, że ulokował niefortunnie cały swój majątek w jakichś południowo-amerykańskich walorach, czy coś podobnego. Jej oszczędności, składane przez dwadzieścia lat życia na nauczycielskim chlebie, poszły z dymem, gdy bank, w którym umieściła swój kapitał, zawiesił wypłaty.

— Mówiłaś przed chwilą o jakiejś spółce.

— Czy tak powiedziałam? Nie, to był bank.

— Jaki bank?

— Nie wymieniła banku, ale czy to nie wszystko jedno jaki?

— Tak, istotnie!

— Więc dlaczegóż pytasz o to?

— Jako bankiera interesuje mnie to, ale zapewniam cię, że osobiście jest mi to zupełnie obojętne.

— Mnie również. A jednak południowo-amerykańska pożyczka była naszą. Z naszej winy bank ten zbankrutował.

— Z naszej winy?

— Ruina całej tej rodziny -- mówiła dalej gorączkowo, nie zwracając na niego uwagi — to nasza wina, na naszem cięży sumieniu.

— Ona to twierdzi? ta kobieta? A więc kłamie!

— Kłamie! Bóg widzi, jak pragnęłabym, żeby to było kłamstwem — zawołała młoda kobieta, wstając porywczo ze swego miejsca i podchodząc do męża.

Uczuł nagle, że wielkie nieszczęście wisi nad jego głową, może już nawet jest tuż, tuż, blisko niego. Pierwszą, największą boleść w życiu miała mu sprawić istota, którą nad życie ukochał. Jego żona była widocznie chorą, i chociażby sir Porsons...

— Ależ dobrze! — zawołał z odcieniem przestrachu w głosie — dobrze, moja najdroższa; lecz zanadto dobrą jesteś, zanadto łatwowierną. A przytem, mylisz się. Zarzut tej kobiety jest nędznem oszczerstwem. Czyż ja, lub ty, jesteśmy winni temu, że ona nieszczęśliwie umieściła swoje pieniądze w banku. Każdy, tracący pieniądze, przedewszystkiem składa winę na bankierów. Ty, będąc żoną i córką bankiera, powinnabyś lepiej wiedzieć o tem, i nie wierzyć pierwszej lepszej niedorzeczności.

Nic nie odpowiadając, usiadła znowu w fotelu.

— Wszak jesteśmy bogaci — mówił dalej, starając się nadać swemu głosowi jak największy spokój, aby nie zdradzić swego rozdrażnienia— nie łatwo zresztą zmusić do milczenia złe języki.

— O tak, nie łatwo — rzekła, blednąc coraz bardziej.

— Szczególniej, gdy będziesz zwracała uwagę na wszelkie idyotyczne zarzuty.

Spojrzała mu prosto w oczy.

— Powiadasz, idyotyczne zarzuty, a czy wiesz,

pieśni „Czerwony sztandar“ opuścili zebrani spokojnie lokal.

Drugie zgromadzenie zwołane było z inicyatywy nowo założonego stowarzyszenia „Ojczyzna“, które ma na celu skupiać przebywających czasowo w Wiedniu robotników polskich i w ten sposób uchronić ich od wpływów międzynarodowych socyalistów, czyli kwestye socyalne rozwijać na gruncie narodowo chrześcijańskim. Zwołane zgromadzenie miało głównie za cel odciągnąć część robotników od pierwszego zgromadzenia. Zebranie odbyło się w hotelu Rabla *(I. Fleischmarkt 16)*, gdzie przybyło około 200 osób, między tymi trochę miejscowej inteligencyi i młodzieży szkół wyższych. Po wyborze przewodniczącym fabrykanta p. Bieńkowskiego, prezesa stow. „Strzechy“, zabrał głos p. Bazylewski, który przemawiał na temat: „Ruch ludowy w Galicyi“. W następnej dyskusyi uchwalono na wniosek p. Joachimowicza wezwać zarząd partyjny do założenia nowego pisma ludowego, bo *Prawo Ludu* usnęło.

Już przed kilku dniami przed temi dwoma zgromadzeniami ludowemi, rozrzucono po mieście mnóstwo kartek drukowanych, które zapraszały do przybycia na zebranie i niemniej agitowano prywatnie.

Przegląd polityczny.

Kraków, 6 kwietnia.

Sejm tyrolski zbierze się pod hasłem secesyi posłów włoskich. Kwestya podziału Tyrolu, pod względem administracyjnym, na dwie oddzielne części: włoską i niemiecką, jest już od dawna przedmiotem ożywionej w tym kraju dyskusyi i agitacyi. Przeciwieństwa narodowościowe występują w Tyrolu z nie mniejszą gwałtownością, jak np. w Styryi, a nawet w Czechach. Zwłaszcza ostatniemi czasy przybrał antagonizm Niemców i Włochów tyrolskich bardzo ostry charakter, a żądania utworzenia osobnego okręgu administracyjnego dla południowej części Tyrolu, ze stolicą w Trydencie, odzywały się w sposób coraz gwałtowniejszy. Toczyły się w tej sprawie od dłuższego czasu rokowania między posłami: Kathreinem z jednej, a br. Malfattim z drugiej strony, nie doprowadziły one jednak do żadnego porozumienia. Ostatniemi czasy rozchodziło się już w tych rokowaniach jedynie o wstąpienie posłów włoskich do sejmu krajowego w Innsbrucku. O zaostrzeniu się stosunków między stronami spornemi świadczy fakt, że Włosi odmówili udziału swojego w pracach sejmowych.

Z powodu przejścia Wolfa na protestantyzm pisze z przekąsem wiedeńska *Information:*

„P. Wolf przekroczył wreszcie Rubikon i z całą rodziną przeszedł na protestantyzm. Można tutaj tylko powiedzieć: szczęśliwej drogi! Natomiast Kościół katolicki ma jeszcze szczęście zaliczać p. Schoenerera do swoich owieczek. Jak się zdaje, zdobędzie się on na wielki skok dopiero wtedy, gdy wyprzedzi go 10.000 innych. P. Schoenerer postępuje tak, jak najodważniejszy z siedmiu Szwabów, który wołał na swojego towarzysza: „Idź ty naprzód, bo ty masz wysokie buty“. P. Schoenerer chciałby, aby nie jeden towarzysz go wyprzedził, lecz 10.000 ludzi z wysokiemi butami. Ale cała scenerya się zepsuła: albo brakuje wysokich butów, albo owych 10.000 prozelitów protestanckich“.

Unieważnienie mandatu prezydenta ministrów.

W życiu parlamentarnem, w ogóle biorąc, zaszedł ciekawy wypadek, znany z onegdajszych telegramów: unieważniono bowiem wybór prezydenta ministrów w Grecyi, p. Zaimisa. W sprawie tej *Polit. Corresp.* podaje następujące szczegóły:

Komisya weryfikacyjna parlamentu greckiego unieważniła wybór prezydenta ministrów Zaimisa 13 głosami; za ważnością wyboru głosował tylko jeden jej członek, a czterech członków wstrzymało się od głosowania. Komisya weryfikacyjna oparła swą uchwałę na motywach następujących:

Prezydent ministrów wpływał na usposobienie swoich wyborców w Kalavryte za pomocą licznych mianowań urzędników, którzy byli jego zwolennikami, jakoteż przeniesień urzędników, którzy mu byli nieprzychylni. Następnie Zaimis używać miał pieniędzy, wstawionych w budżecie na cele dobroczynności, na poparcie swego wyboru.

Oprócz tego używał Zaimis swych agentów wyborczych w ten sposób, że przebierał ich za księży. Chodzili oni między wyborcami i kazali im przysięgać na ewangelię, iż nikogo innego nie wybiorą na posła, tylko prezydenta ministrów. Wreszcie najcięższym zarzutem, jaki komisya weryfikacyjna uczyniła Zaimisowi, jest zarzut prostego przekupstwa wyborców, którego się w jego imieniu dopuszczano.

Towarzystwo rolnicze.

Kraków, 6 marca.

Dzisiaj rozpoczęły się w Krakowie obrady członków Towarzystwa rolniczego krakowskiego i delegatów Towarzystw rolniczych okręgowych. Po nabożeństwie w kościele św. Marka zebrali się uczestnicy ogólnego zgromadzenia około godz. 10 w sali Tow. ubezpieczeń. Obrady zagaił hr. Antoni Wodzicki, zaznaczając, że przewodniczy zupełnie niespodzianie, tylko wskutek ustąpienia z prezesostwa hr. Mycielskiego, którego proponuje Wydział, w uznaniu jego zasług, zamianować dożywotnim prezesem honorowym Towarzystwa. Dalej dziękował przewodniczący radcy dworu i członkowi Wydziału krajowego p. Struszkiewiczowi za popieranie celów Towarzystwa i witał członka Wydziału kraj. p. Onyszkiewicza, oraz delegata lwowskiego, p. Artura Cieleckiego, przybyłych na walne zgromadzenie. Wyraziwszy następnie ubolewanie nad klęską, jaka spotkała kraj i zrujnowała kredyt przez smutne wypadki w Galicyjskiej Kasie Oszczędności we Lwowie, zakończył hr. Wodzicki swoje zagajenie i wezwał na sekretarzy pp.: Konopkę i Jana Dzianotta.

Zabrał następnie głos p. Cielecki i powitał zgromadzenie imieniem oddziału lwowskiego i Kółek rolniczych, z którémi pragnąłby ściślej spójni Towarzystwa rolniczego, bo w niej widzi przyszłość kraju i ojczyzny.

Zgromadzenie uwolniło sekretarza Tow. dra Krzyżanowskiego od odczytywania protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. Po odczytaniu pism pokrewnych towarzystw, przystąpiono do trzeciego punktu porządku dziennego, tj. do sprawozdania z czynności c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego za r. 1898.

Podajemy tu niektóre szczegóły, wyjęte z tego drukowanego sprawozdania:

Wykazuje ono energiczne starania u rządu celem zakupna gruntu, na którym stanąć ma budynek krakowskiego studyum rolniczego. Starania te są dotąd bezskuteczne. W sprawie założenia stacyi doświadczalnej rząd przyrzekł piśmiennie otworzyć tę stacyę w ciągu roku 1898, obecnie zaś ustnie ponowił obietnicę otwarcia jej w ciągu 1899 r. Z subwencyi rządowej, uzyskanej na wykłady wędrowne, przekazuje się rokrocznie jednę trzecią część t. j. tysiąc złr. w. a. zarządowi głównemu Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie na lnstracye gospodarstw włościańskich. W sprawie wydawnictwa *Tygodnika rolniczego*, redagowanego obecnie przez dr. Stefana Jentysa, nadzieje Tow. zawiodły, gdyż ilość prenumeratorów nieznacznie tylko wzrosła, mimo znacznej zniżki w cenie pisma a powiększenia jego formatu.

Wskutek petycyi komitetu utworzył Wydział krajowy w r. 1898 zimową niższą szkołę rolniczą w Niewiarowie pod Bochnią. Kierownikiem jej został nauczyciel wędrowny p. Wiśniewski. Prócz tego poczyniono starania o otwarcie drugiej takiej szkoły, oraz innych szkół specyalnych. Urządzono prócz specyalnej wystawy jęczmienia w Krakowie także wystawę ziemiopłodów, koni, drobiu i bydła w Rzeszowie kosztem subwencyi rządowej w kwocie 1000 złr. Przedsiębrano czynności w sprawie statystyki rolniczej i w zakresie polityki agrarnej.

Prof. Wojciechowski, zabrawszy głos, uzasadnia potrzebę ustanowienia odpowiednich rachunkowych sekcyj rolniczych, któreby udzielały rad i pomocy poszczególnym rolnikom w celu prowadzenia rachunków rolniczych w taki sposób, aby one wykazywały rzeczywiste rezultaty.

O hodowli, polityce agrarnej i stajniach zarodowych mówił poseł Czecz, wiceprezes Towarzystwa, uzasadniając trudności, jakie miał komitet w pracy nad pomyślnym tokiem tych tak ważnych spraw. Mowca zaznaczył, że komitet zrobił wszystko, co leżało w jego mocy. Dalej uzasadniał mowca potrzebę utworzenia rolniczego kartelu, zwalczającego kartel fabryk, wyrabiających nawozy sztuczne. Kartel ten powinien wziąć sobie za cel starania o zniżenie zbyt wygórowanych cen nawozów sztucznych. Zwalczać kartel fabrykantów należy albo przez stworzenie nowej fabryki we własnym zarządzie, albo przez nieużywanie w bieżącym roku nawozów sztucznych. Ten ostatni środek zaleca mowca, ponieważ rolnicy nie posiadają funduszów na założenie fabryki.

P. Stefan Konopka, odpowiadając p. Czeczowi, uzasadnia potrzebę stworzenia ustaw w drodze parlamentarnej, któreby na wzór Rosyi zabraniały tworzenia karteli, zwalczanie zaś kartelu kartelem nie uważa za właściwe. Przeciwnie popiera mowca myśl założenia akcyjnej fabryki nawozów sztucznych w kraju i czyni wniosek, aby komitet zastanowił się, w jaki sposób założenie takiej fabryki mogłoby dojść do skutku.

P. Władysław Żeleński zwalcza wywody p. Konopki, o ile one dotyczą karteli i potrzeby znoszących je ustaw. Kartele niejednokrotnie korzyść przynoszą rolnictwu.

P. Seling popiera wniosek założenia akcyjnej fabryki sztucznych nawozów.

Przewodniczący hr. Wodzicki uwiadamia, że p. Konopka zmodyfikował swój wniosek o tyle, że pragnie stosownych ustaw jedynie przeciw kartelowi fabryk sztucznych nawozów.

W sprawie tej zabierali następnie głos: pp. Dydyński i Wojciechowski.

P. Żeleński wnosi poprawkę do wniosku p. Konopki o założenie fabryki sztucznych nawozów. Wnioskodawca żąda, aby postarano się we właściwej drodze o zniżenie ceł od produktów, potrzebnych do fabrykacyi nawozów sztucznych.

Hr. Potocki w przemówieniu swojem uważa za niepotrzebne zwalczanie kartelu, a popiera drugą część wniosku p. Konopki.

Przemawiali następnie: pp. M. Jędrzejowicz, Brykczyński, Dydyński i dr. Krzyżanowski.

Zgromadzenie uchwaliło wniosek profesora Wojciechowskiego, dotyczący ustanowienia sekcyj rachunkowych, i wniosek p. Stefana Konopki, uzupełniony poprawką p. Władysława Żeleńskiego.

Uchwalono również wniosek Wydziału, dotyczący mianowania dożywotnim honorowym prezesem hr. Mycielskiego.

Następny punkt porządku dziennego: odczyt dra Artura Benisa, odpadł z powodu nieobecności prelegenta.

Przystąpiono do wyborów, a celem omówienia kandydatów zarządzono na kwadrans posiedzenie tajne.

Obrady tajne odbywały się pod przewodnictwem hr. Mycielskiego. Po poufnem zgromadzeniu wybrano przez aklamacyę prezesem Towarzystwa Andrzeja hr. Potockiego, który, podziękowawszy za wybór, przyrzekł pracować dla dobra Towarzystwa.

Na opróżnione miejsce III. wiceprezesa powołano Stefana Konopkę.

Członkami komitetu wybrani ponownie: dr. Antoni Górski, dr. Juliusz Leo, dr. Władysław Lubomęski, dr. Witold Milieski, Karol Hempel i Klemens Rutowski.

Do komisyi skontrującej weszli pp.: Al. Dydyński, K. Bzowski i Jan Zagórski.

Na wniosek prof. Milewskiego, wniesiony imieniem komitetu, zgromadzenie zamianowało przez aklamacyę Franciszka hr. Mycielskiego dożywotnim honorowym prezesem Towarzystwa.

Po wyrażeniu podziękowania przewodniczącemu i komitetowi ze strony zgromadzenia, przyjęto wniosek p. Karola Czecza w sprawie rewizyi statutu, poczem nastąpiło zamknięcie obrad o godz. 12 m. 40.

O godz. 2 odbyła się wspólna uczta.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w **nagłówku**, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

KRONIKA.

Kraków, 6 kwietnia.

Na szkołę polską w Biały wpłynęło do kasy Koła pań Towarzystwa „Szkoły ludowej“ 70 złr., złożone na ręce p. Józefowej Kotarbińskiej; p. Jan Barański, nadinżynier, przesłał 2 złr. 50 ct. jako resztę ze składek personalu kolejowego na linii Zwardoń Żywiec, pozostałą po zakupnie wieńca dla ś. p. dra Adolfa Janoty, lekarza kolejowego w Węgierskiej Górce, a przeznaczeniem na cele Tow. „Szkoły ludowej“.

Odezwa. Przekonani, że młodzież dobrze wychowana, światła i karna jest najcenniejszym skarbem każdego społeczeństwa i narodu, postanowiliśmy w stuletnią rocznicę urodzin Adama Mickiewicza rozpocząć pracę nad udoskonaleniem wychowania i w tym celu zawiązaliśmy Towarzystwo Bursy im. Ad. Mickiewicza w Krakowie. Towarzystwo pragnie rozbudzić w społeczeństwie naszem żywsze zajęcie się młodzieżą szkół średnich i zamierza otoczyć ją staranną opieką moralną i materyalną. Aby tego dzieła dokonać, postanowiło w miarę środków zakładać wzorowe internaty dla młodzieży szkół średnich.

Gdy takie zakłady umożliwią mniej zamożnym uczniom odpowiednią opiekę i utrzymanie, wtedy dyrekcye zakładów naukowych będą mogły skorzystać z przysługującego im prawa i zażądają od młodzieży zamożniejszej, aby mieszkała tam tylko, gdzie nadzór jest stosowny i stosunki zdrowotne odpowiednie. Ta akcya ułatwi młodzieży uczącej się pracę, rodzicom oszczędzi wielu zmartwień, szkole przysporzy przykładnych uczniów, a społeczeństwu zdrowych i karnych obywateli.

Kto chociaż pobieżnie zwraca uwagę na życie studenckie, ten wie, że większa część młodzieży, która za lat parę stanie na czele narodu, żyje obecnie bez opieki moralnej lub materyalnej, a czasem bez jednej i drugiej, i przyznać musi, że działalność, którą rozpoczynamy, jest pewno najważniejszem zadaniem społecznem.

Ożywieni tą myślą, zwracamy się z uprzejmą prośbą o poparcie naszych usiłowań i przystąpienia w charakterze członków do Towarzystwa. Członkami Towarzystwa mogą być mężczyźni i kobiety. Wkładka roczna wynosi 1 złr.

Kto powyższej odezwy wraz ze statutem nie otrzymał, a chce przystąpić do Towarzystwa, raczy się zgłosić do niżej podpisanych.

Zgłoszenia na członków, jak również i wkładki przyjmują podpisani i podskarbi Towarzystwa, ks. dr. Swiderski, katecheta wyższej szkoły realnej w Krakowie.

Dr. Ignacy Petelenz, dyrektor wyż. szkoły realnej, prezes Towarzystwa. *Ks. dr. Józef Caputa*, sekretarz Towarzystwa.

Posiedzenie Izby handlowej w Krakowie odbędzie się we wtorek 11 b. m. o godz. 5 po południu.

Walne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń odbędzie się wkrótce. Termin niebawem będzie ogłoszony. W tej sprawie bawi w Krakowie prezes Rady nadzorczej Towarzystwa, p. J. Męciński.

Uwięzienie. *Dziennik Polski* donosi: Przedwczoraj uwięziono p. Muszyńskiego, tutejszego kupca, pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego przez niebezpieczne pogróżki. Aresztowanie to wywołane zostało skargą p. Antoniego Issakowicza, przeciw któremu wydawał p. Muszyński znane listy otwarte, posądzające p. Issakowicza o różne czyny niemoralne. Powodem nieporozumień między p. Muszyńskim a Issakowiczem były niesnaski rodzinne. Areszt p. Muszyńskiego trwał tylko kilkanaście godzin, gdyż tak sąd krajowy, jak i sąd wyższy natychmiast zarządzenie sędziego śledczego uchyliły, skutkiem czego p. Muszyński wrócił do domu.

Zmarł nagle wczoraj około godz. 10 wieczorem przy rogatce Zwierzynieckiej, nieznany mężczyzna, wzrostu średniego z ciemnym zarostem. Śmierć nastąpiła prawdopodobnie przez apopleksyę. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej, gdzie dziś zgłosiła się pewna kobieta, która, słysząc o wypadku nagłej śmierci nieznanego mężczyzny, istotnie w zmarłym poznała swego męża, robotnika gazowni miejskiej Ludwika Juraszka, liczącego lat 36.

Lwowskie Koło literacko artystyczne odbędzie walne zebranie swych członków dnia 8 b. m.

W operetce lwowskiej odbyły się onegdaj dwa debiuty. Dwa młode, drżące powoje owinęły się dokoła kolumny sztuki... Były to panny Schuppówna i Miłowska, uczennice prof. Wysockiego. Wystąpiły w „Dzwonach z Corneville“ i zyskały powodzenie.

Zmarli. Augustyna Samborska, wdowa po rządcy dóbr, zmarła w Stanisławowie w 65 roku życia.

Senat akademicki uniwersytetu lwowskiego ma zamiar w najbliższej przyszłości urządzić we Lwowie szereg popularnych wykładów.

Akademię weterynaryi we Lwowie ukończyli pp.: Włodzimierz Czubaty z Tarnopola, Hersel Falk z Czortkowa, Jan Pawlin z Rzeszowa i Jan Terlecki z Przemyśla.

Proces tłumacki odbyć się ma we Lwowie w czerwcu r. b.

Rada szkolna krajowa zamianowała p. Bronisława Wopalkę aplikantem IV gimnazyum we Lwowie, ks. Macieja Sieniatyckiego zastępcą katechety szkoły realnej we Lwowie, ks. Leonida Łużnickiego katechetą dla gimnazyum akademickiego we Lwowie. Naukę języka ruskiego przy gimnazyum w Brzeżanach poruczono ks. Mikołajowi Sadowskiemu.

Przemyśl, 5 kwietnia. W czytelni naukowej odbędzie się we wtorek 11 b. m. odczyt p. Izydora Kuncewicza, publicysty lwowskiego. Prelegent mówić będzie „O miłości“.

Stanisławów, 5 kwietnia. (Kor. *N. Reformy*). „Uniwersytet ludowy“ urządził w poniedziałek wielkanocny drugi wykład popularny, na który znowu zaprosił inżyn. Libańskiego ze Lwowa, a to dlatego, że prelegent ten posiada istotnie niepospolity dar popularyzowania nauki. Zadziwiającą jest istotnie pamięć tego człowieka, oraz swada. Mówi nie znużenie, nie zaprzestając swojego wykładu nawet podczas przygotowywania demonstracyj. Tym razem mówił p. Libański na temat: „Jak się utworzyły pokłady węgla na naszej ziemi“. Wykładu tego, ilustrowanego mnóstwem obrazów świetlnych, wysłuchała publiczność z niezwykłem zajęciem. Na drugim wykładzie przeważała liczba osób z inteligencyi, szczególnie wiele przybyło pań i młodzieży szkolnej. Wnosząc z wielkiego zainteresowania, jakie wykłady „Uniwersytetu ludowego“ tu obudziły, można twierdzić, że instytucya ta znalazła tu grunt trwały.

W artykule, umieszczonym przez Wasze pismo przed kilku dniami p. t. „Wędrowna marka“, znalazłem także wzmiankę, odnoszącą się do działalności Towarzystwa im. Gustawa Adolfa w Galicyi. Sprawa ta obchodzi nas tu w Stanisławowie tem więcej, że mamy tu pod bokiem filię tego Stowarzyszenia, w Knihyninie kolonii, tuż o parę kroków od Stanisławowa. Stowarzyszenie to rozporządza bardzo znacznemi środkami pieniężnemi i zachodzi obawa, czy nam tu klinem giermańskim nie wlazi?

Kołomyja, 4 kwietnia. Zmarł tu nagle lekarz wojskowy 4 pułku ułanów z Żółkwi, dr. Trziska, przydzielony do komisyi asenterunkowej kołomyjskiej. O śmierci jego kursowały dziwne pogłoski. Zapisuje je *Gazeta Kołomyjska*, a oto ich próbka: Twierdzono, jakoby dra Trziskę struli żydzi kołomyjscy z powodu, iż przy poborze uznawał wszystkich niemal żydków za „*tauglich ohne Gebrechen*“. Pogłoska ta dała powód do sekcyi sądowo lekarskiej, która wykazała, iż przyczyną śmierci było zapalenie płuc. Tymczasem pospólstwo żydowskie utrzymuje stanowczo, iż powodem śmierci dra Trziski była klątwa, rzucona na nieboszczyka przez rabina cudotwórcę czortkowskiego. Opowiadają o tem w tajemnicy: Gdy wszelkie sposoby ugłaskania i pozyskania surowego dra Trziski pozostały bez skutku, wybrała się deputacya żydów do rabina czortkowskiego z prośbą o radę i pomoc. Ten, wysłuchawszy uważnie sprawy, rzekł do deputacyi: „Idźcie spokojnie do domu; on już was więcej nie będzie asenterował“. Jakoż wkrótce potem zachorował, a w dwa dni umarł dr. Trziska. Naturalnie sława rabina czortkowskiego urosła skutkiem tego proroctwa niepomiernie.

Zmiana własności. W dniu wczorajszym podpisanym został w kancelaryi notaryusza, p. Schneidra, w Samborze kontrakt kupna i sprzedaży, mocą którego pp. Aleksander i Antoni Kryśkowic Popiel nabyli dobra Winniki z przyległościami pod Samborem od p. Bronisława Sądeckiego, burmistrza miasta Żywca, i Wandy z Sądeckich Żygulskiej, żony starszego inżyniera kolei państwowych, jako spadkobierców ś. p. Franciszka Sądeckiego.

O wietrze halnym, rzecz prof. Bronisława Gustawicza, drukowaną w *Nowej Reformie*, umieścił w zeszycie kwietniowym *Sylwan*, organ Towarzystwa l śnego, wychodzący we Lwowie.

P. Edmund Rygier wraz z całą swą poznańską trupą przez miesiące letnie występować będzie w Ciechocinku. Towarzystwo poznańskie składa się z 40 osób.

Kongres prasy w Rzymie rozpoczął się we wtorek wieczór zebraniem towarzyskiem. Uczestników powitał prezydent komitetu, senator Bonfandini, piękną przemową, składając hołd geniuszom Goethego, Mickiewicza, Walter Scotta i Chateaubrianda. Oklaskiwano mowę jego frenetycznie. Z Polaków byli obecni: dr Bieńkowski, Skrzyński i Masłowski ze Lwowa, Szczepański z Wiednia, Gadowski i Drzewiecki z Warszawy. Właściwy kongres otworzył wczoraj rano na Kapitolu król włoski w obecności małżonki, księstwa Neapolu, dam dworskich, wszystkich ministrów, licznych członków parlamentu i innych wybitnych osobistości. Polscy delegaci, pp. Skrzyński i dr Bieńkowski otrzymali od burmistrza Rzymu pozwolenie złożenia wieńca na biuście Mickiewicza na Kapitolu.

Obrady kongresu toczyły się w języku francuskim, tak jak było w Bordeaux, Anvers, Peszcie, Sztokholmie, a ostatnio w Lizbonie. Niemcy z powodu tego narzekają.

Dziś odbywa się drugie posiedzenie, a o godz. 5 *garden party* w ogrodzie Kwirynału. Wieczorem przedstawienie galowe w teatrze Costanzi, gdzie będzie daną „Cyganerya“ Pucciniego z Gemmą Bellincioni w roli Mimi. Jutro w piątek dwa posiedzenia kongresu, jedno ranne, drugie wieczorne, oraz przyjęcie w salach muzeum kapitolińskiego, oświeconych elektrycznością, staraniem burmistrza Rzymu, księcia E. Ruspolego. Wieczorem piąte posiedzenie, i to zamknie obrady. W sobotę: Archeologiczna przechadzka po Forum; w południe śniadanie na Palatynie, ofiarowane przez ministra oświaty, dra Bacellego; wieczorem bankiet w klubie prasy. — W niedzielę wycieczka do Tivoli, Frascati i zamków rzymskich, a w poniedziałek, 10 kwietnia, kto chce, wyruszy do Neapolu, Sycylii i t. d.

W Neapolu goście powitani będą bankietem przez miasto, spędzą wieczór w teatrze S. Carlo na operze, pojadą do Pompei i na Capri; zbiorowa wycieczka na Wezuwiusz, bardzo nęcąca, musiała być wykluczoną z programu, gdyż tamtejsza *funicolare* (kolej linowa do krateru) nie zdoła wywindować tak licznej kompanii, więc różne techniczne trudności stanęły na przeszkodzie.

Tak będą bawić się dziennikarze — [illegible] rzecz o czem będą mówić i radzić? Otóż na porządku dziennym obrad są różne, ważne sprawy dziennikarskie. Idą więc koleją:

1. Zaprowadzenie międzynarodowego świadectwa identyczności dla członków różnych stowarzyszeń prasy, podróżujących po za granicami swojej ojczyzny.

2. Założenie biuletynu peryodycznego dla ogłoszeń i zawiadomień biura centralnego prasy (istniejącego w Paryżu) i dla setek rozmaitych stowarzyszeń, rozsianych na obu półkulach.

3. Studyum porównawcze nad rozmaitemi prawodawstwami, tyczącemi się prasy.

4. Ułożenie prawideł w sprawie artystycznej własności malarzy i rysowników względem prasy, a więc uchwalenie prawa własności rysowników do ilustracyj i towarzyszących tekstów. Dotychczas bowiem rysownicy rzuceni byli na pastwę dziennikom, powtarzającym, albo co gorzej, wykoszlawiającym rysunki, zamieszczone w jednem z pism. Toż samo tyczyłoby się autorów artykułów, przedrukowywanych przez inne pisma.

5. Zniżenie pocztowych kosztów stempla przy wysyłce dzienników za granicę.

6. Przyjęcie międzynarodowego formularza (w skróceniach) dla telegramów prasowych. W tym celu rozpisanym zostanie konkurs z nagrodą 1.000 franków za najlepszy podręcznik w tym kierunku.

7. Uregulowanie prawnego stanowiska dziennikarzy wobec dzienników i to według prawodawstwa każdego kraju, tak, aby zarówno dziennikarz, jak i dziennik mieli w razie sporu lub strat, prawo do odszkodowania.

Powrót z pod bieguna. Dnia 16 stycznia 1897 wyruszył z Antwerpii statek „La Belgica“, udający się do bieguna południowego. Wyprawa miała cele bardzo obszerne: poznanie krajów koło bieguna południowego pod względem geologicznym, zoologicznym, botanicznym, fizycznym, meteorologicznym itp. Członkowie jej przypuszczali, że będą szczęśliwsi od swoich poprzedników, gdyż rozporządzają parowcem, gdy Dumont, d'Urville, Wedell, Wilkes, Ross i inni organizatorowie wypraw do bieguna południowego płynęli na okrętach żaglowych, słabo zaopatrzonych w narzędzia do obserwacyj naukowych. Komendant Gerlache, korzystając ze wskazówek Nansena, zebrał wytrawną załogę i otoczył się pierwszorzędnym sztabem, który go wspierać miał odwagą, nauką i inteligencyą; do składu wyprawy tedy weszli: porucznik belgijski Lecomte, jako podkomendant statku, porucznik artyleryi Danco, który prowadzić miał obserwacye magnetyczne i dział fotograficzny; rodak nasz, Warszawianin, Henryk Arctowski, uczony geolog, jako *chef du service* w dziale geologii i oceanografii, tudzież jego pomocnik A. Dobrowolski; Rumun Jerzy Rakovitza, doktor nauk przyrodniczych uniwersytetu paryskiego, wreszcie porucznik norweski Amundsen i porucznik Meclaerts. Pp. Dobrowolski i Arctowski z podróży nadesłali parę listów do *Głosu*. W ostatnim liście z Punta Avenas pod d. 9 grudnia 1897 r. pisał Arctowski: „Płynąc ku ziemi Aleksandra I, wyprawa postara się znaleźć miejsce wylądowania, dogodne do urządzenia leż zimowych. Jeżeli nie będziemy zablokowani w lodach, to w końcu marca „Belgica“ zatrzyma się w Melbourne; gdyby, przeciwnie, zmuszona była zimować wśród lodów, to

---

że ja już od kilku miesięcy o niczem innem nie myślę, tylko o tych idyotycznych zarzutach.

— Gdybyś mi się tylko zwierzyła!

— Czyż pomógłbyś mi dojść do jakiegoś wniosku?

— Tak, zapewne pomógłbym ci.

— Byłażby to prawda?

— Angeliko!

— Nie, co mówię, nie od kilku miesięcy, ale już od kilku lat myśl ta przyszła mi do głowy i od tego czasu mrokiem przysłania jasne dni mego życia. Z początku odpychałam ją od siebie, wmawiałam w siebie, że to niedorzeczność i tak jak ty teraz, odczuwałam dziwaczność tych pojęć; ja... taka młoda... wychowana w tradycyach mojej rodziny, pod wpływem mego ojca... mając przed oczyma taki, jak ty przykład... rozpieszczona hołdami świata....

Umilkła, dech powstrzymując.

— Czyżby to wszystko teraz uległo jakiej zmianie?

— Powściągałam się; ale z ostatnią wiosną myśl ta znowu powróciła i dotychczas mnie nie opuszcza. Dręczy mnie nieustannie, zawadza mi — niczem odpędzić jej nie mogę. Dziś zrozumiałam, że nie ma już dla mnie zbawienia. Nie mogąc uciec od tej myśli, spojrzałam jej oko w oko; zaczęłam nad nią się zastanawiać; przestudyowałam ją we wszystkich kierunkach i we wszystkich szczegółach. O, Boże! — cała jestem nią przejęta; ona mnie ogarnia i nawskroś przenika.

— A więc tem się tłómaczy twoje roztargnienie, twoje zamyślenie. Wytężyłaś swój biedny mózg, starając się zrozumieć rzeczy niedostępne dla ciebie.

— Tak, i nareszcie zrozumiałam je.

— Szaleństwo! za daleko sięgasz, Angeliko! Bierzesz się nie do swoich rzeczy.

Angelika zerwała się z miejsca, wspaniała w swym gniewie:

— Biorę się nie do swoich rzeczy! — zawołała — ja chcę tylko dalej cierpieć, chcę mieć prawo słuchać dalej tego głosu, dobywającego się z mej duszy, którego stłumić już nie zdołam.

Zgnębiony, stał przed nią. Serce jego przepełnione było miłością i współczuciem dla niej.

— Droga moja — odezwał się błagalnie, — pomówimy o tem we dwoje; pozwól, że ci będę pomocnym. Co cię dręczy? Czego chcesz?

Upadła przed nim na kolana, we łzach cała.

— O dopomóż mi! — zawołała — będziemy sobie dopomagali wzajemnie. — Schwyciła jego rękę i ucałowała. — O, my musimy wzajemnie sobie dopomagać — mówiła dalej — i oboje potrzebujemy tej pomocy. Maurycy, ja nie mogę już żyć tak dłużej. Nie mogę, nie mogę. Chleb, który spożywam, dławi mnie. Kosztowności, które noszę, duszą mnie. Złoto, którem usłana jest droga moja, pali mnie. Zaczekaj, zaczekaj, będę mówiła spokojniej. Nie myśl... nie, nie straciłam zmysłów, zdrową jestem, trzeźwą i przytomną, jak ty. Nie przypuszczaj tylko, że to rozstrój umysłowy lub nerwowe rozdrażnienie, które pierwszy lepszy doktor może uleczyć. Myślałam o tem po tysiące razy. Maurycy, jesteśmy złodziejami, rabusiami, rozbójnikami. O, nie patrz tak na mnie, nie jestem socyalistką, ani komunistką; nie wtrącam się do polityki. Nie znam się ani na polityce, ani na kwestyach socyalnych. Nie rozumiem nawet, co to znaczy. Wiem i pojmuję to doskonale, że muszą być biedni i bogaci, że są bogactwa, przynależne z prawa, są przedsiębiorstwa i zyski uczciwe. Ale tylko nie nasze, — nie, nie nasze — pod tym względem kościół ma słuszność.

— Aha! — zawołał — że też ja odrazu nie domyśliłem się, że pewno jaki fanatyk chciał cię przekonać, nawrócić na swoją wiarę.

(Dok. nast.)

nie mielibyście wieści o wyprawie aż do marca lub kwietnia 1899 r.“ W ostatnich czasach nadchodzić zaczęły o wyprawie wieści niepokojące. Podobno „La Belgica“ nie odpowiedziała oczekiwaniom, wobec czego musiano zawinąć do któregoś z portów Ameryki południowej w celu naprawienia uszkodzeń. Brak wiadomości z ostatniej doby sprawił, iż na seryo zaczęto się niepokoić losami całej wyprawy. Obecnie, jak świadczy telegram z Montewideo, wysłany przez Arctowskiego i Dobrowolskiego ze stolicy Urugwaju, rodacy nasi wracają.

Wynalazca prochu bezdymnego, prof. Scheibler, umarł w poniedziałek wielkanocny w Berlinie, przeżywszy 75 lat.

Robotnicy polscy. Według berlińskiej *Post*, zakazał prezes regencyi szlezwigskiej zatrudniać w zakładach przemysłowych robotników polskich z Królestwa Polskiego i Galicyi. Wszyscy przebywający tamże zagraniczni robotnicy polscy, muszą opuścić monarchię najpóźniej do dnia 1 grudnia.

Miłośnicy malarstwa zakupili w warszawskim salonie sztuk pięknych obrazy: Fałata „Ponte Vecchio“ i „Marzenie“, Mehoffera „Krajobraz“ i Stanisławskiego „Drogę“.

Proces o rozwód hr. Andora Széchenyi'ego ukończył się wreszcie przed sądem w Budapeszcie. Jako dziewiętnastoletni młodzieniec poznał hr. Széchenyi w jednem z modnych miejsc kąpielowych dwudziestoletnią Rosyankę, Helenę Korcstencow, która odznaczać się miała nadzwyczajną pięknością. Jeżeli Węgier i Polak, to dwa bratanki i t. d. — jak powiada stare rymowane przysłowie — to przeciwnie Węgier i Moskal nie czują chyba do siebie zbyt wielkiej sympatyi. Ale miłość jest ślepa — powiadają jedni; miłość to cygańskie dziecię — poucza nas libretto znanej operetki; miłość... no miłość jest właśnie miłością i chadza swojemi odrębnemi drogami, czy manowcami. Poszedł więc owemi drogami czy manowcami dziewiętnastoletni hr. Andor z dwudziestoletnią Heleną — poszli oboje przez „łąki i gaje“, i zaszli aż do ołtarza wbrew wiedzy i woli rodziców pana młodego.

W należytym czasie przyszedł na świat synek, ale w nienależytej porze, bo już po dwóch latach hrabina Andorowa poszła sobie w świat, opuściwszy młodego małżonka. Hr. Andor jeździł za żoną, chcąc odebrać dziecko, nie wiodło mu się jednakże, jak mu się nie powiodło całe małżeństwo. Podał więc prośbę o rozwód, otrzymał ostemplowany patent na wolność pseudo-kawalerską, oddano mu dziecko w opiekę, a byłej pani Andorowej przysądzono roczną rentę tytułem alimentacyi. Między nimi nic nie było..

Z doli emigrantów galicyjskich w Ameryce Dzienniki nowojorskie donoszą z Honolulu:

„Niegodziwości systemu kontraktowego na plantacyach cukru wystąpiły na jaw w całej swej ohydzie, gdy na ulicach Honolulu ukazało się 40 robotników, chłopów galicyjskich, przybranych w odzież aresztancką, skutych kajdanami, skazanych do robót publicznych za własnowolne zerwanie traktatów. Ludzie ci należeli do partyi, złożonej z 365 osób, sprowadzonej tu przed paru miesiącami na lat trzy, za kontraktem, wołającym o pomstę do nieba. Praca była nierównie cięższą od tej, o której im opowiadano, klimat okropny, nic zatem dziwnego, że jedni z tych nieszczęśliwych zapadli ciężko na zdrowiu, inni umierali z tęsknoty za Ojczyzną. Pewna liczba tych białych niewolników, nie mogąc dłużej wytrzymać, odmówiła dalszej pracy. Opornych oddano w ręce władzy, która ich karze w okrutny sposób za złamanie kontraktu. Dwie kobiety galicyjskie szukały schronienia na parostatku, krążącym wokoło wybrzeży; odnaleziono je i przemocą ściągnięto napowrót na plantacye. Jeden z nieszczęśliwych stracił żonę w drodze do wysp. Przybywszy tu, oddał dzieci do domu sierot. Nie mogąc wytrzymać na plantacyi i uciekłszy z niej, odebrał dzieci z przytułku i schronił się na okręt żaglowy, na którym majtkowie, zdjęci litością, pomogli mu się ukryć. Nie pomogło to jednak. Wkrótce wykryto miejsce pobytu biedaka i również przemocą ściągnięto go na ląd. Póki Japończycy i Chińczycy — mówią dzienniki nowojorskie — ukazywali się okuci w kajdany na ulicach, nie czyniło to takiego wrażenia; gdy jednak i biali ukazują się publicznie w tej hańbiącej postaci, musi każdego ogarnąć oburzenie przeciw niesprawiedliwemu prawu o kontraktach robotniczych. Miejscowy konsul austryacki nie rozciąga opieki nad temi ofiarami niegodziwego wyzysku.“

Mianowania. Nauczycielami w szkołach ludowych zostali mianowani: Jan Wanatowicz w Bojanowie, Jan Dobrowolski w Trembowli, Walerya Bieńkowska w Tymbarku, Bronisława Dumanowska w Wołczatyczach, Julia Hecińska w Czaplach, Michalina Lukeschówna w Soposzynie, Wiktorya Rosenstock w Kobyłowłokach, Petronela Naganowska w Komarnikach, Aniela Dąbrowska w Lanckoronie, Bazyli Wolański w Stanisławowie, Michał Tarnawski w Niwicach, Michał Turczaniewicz w Chołcjowie, Grzegorz Korecki w Brzezinie, Krystyna Próchniewiczowa w Rajbrocie, Marya Lisikiewiczowa w Susznie, Ignacy Kamprat w Domacynach, Michał Czerniewicz w Stulsku, Wincenty Chrzanowski w Demni, Marya Haniewska w Wybranówce, Włodzimierz Olekslu w Magierowie, Emilia Wojtoniówna w Kamionce, Ignaca Habdasówna w Suchodole, Mieczysław Naganowski w Wołowem, Franciszek Bielecki w Łękach, Stanisław Łoboda w Woli Radłowskiej, Antoni Skulski w Probużnej, Andrzej Gliński w Podgórzu, Ludmiła Tulisówna w Dolinie, Antoni Leśniak w Brodach, Antoni Kotrubski w Piotrowicach, Emil Halarewicz w Mielnicy, Leon Heilman w Dolinie, Piotr Boy i Stanisław Serwoński w Oświęcimiu, Aniela Pawlikowska w Ciężkowicach, Władysław Masiołowski w Nowym Targu, Teodor Mielczuk w Zapytowie, Kamila Chowańcówna w Husiatynie, Izydor Samotułka w Strutynie Niżnym Włodzimierz Kaleczyński w Turzy Wielkiej, Stanisław Albiński w Rzeszotorach, Leona Ulatowska w Błażowej, Salomea Kozikówna w Bryńcach Zagórnych, Eugenia Dzikowska w Szczercu, Cypryan Przybyło w Drabiniance, Leon Wałęga w Filipowicach, Edmund Kuśnierz w Lubczy, Józef Huzarski w Siedliskach, Szymon Łukaszewski w Horodyszczu Królewskiem, Michał Jaworski w Ledenicach, Leontyna Zarzycka w Hodewicy, Elżbieta Hadrawówna w Dublanach, Benedykt Wierdak w Głowience, Aniela Prajerówna w Laskowej, Karol Ludkiewicz w Złotnikach, Władysław Rothlaender i Marya Rothlaenderówna w Podborcach, Franciszek Bchiński w Tyśmieniczanach, Władysław Różycki i Marya Różycka w Mikluszowicach, Władysław Jasiński, Władysław Kamiński, Józef Zegaczka i Józefa Starakówna w Jaryczowie Nowym, Stanisław Orłowski w Bołszowcach, Henryk Szczepka w Dobczycach, Franciszek Stadnicki w Jabłuszu, Franciszek Tutaj w Łysej Górze, Melania Kozłowska w Wulce Horonieckiej, Józef Trześniowski w Wrocance, Michał Solczak w Gryplinie, Aleksander Lasko w Miłoszowicach, Jan Pielarz w Bortnikach, Katarzyna Jastrzębska w Szechyniach, Romil Lewicki w Korczynie, Mikołaj Kobyłka w Nakle, Ludwika Eberlówna w Wołoskowie, Antoni Gmytrasiewicz w Dmytrowicach, Józef Margulies w Mikulińcach, Michał Sokołowski w Kosowie, Stefania Waleska w Rohatynie, Michał Arendt i Malwina Arendtowa w Jastkowicach, Michał Dobrotwor w Szyłach, Józef Orłowski w Bachórzu, Gustaw Hamerski w Wasiuczynie, Marya Blumerówna w Kierlikówce, Aleksandra Chodorowska w Dołędze, Józef Lesiak w Otfinowie, Aleksander Fedorowicz w Bobulińcach i Kazimierz Strzelecki w Krechowicach.

Konkursy. Ustanowiona obecnie w Podhajcach a prowizorycznie przez Samuela Schulwolfa prowadzona trafika tytoniowa będzie obsadzoną w drodze publicznej konkurencyi.

Ogłasza się konkurs z terminem do 10 maja br. na posady nauczycielskie w rzeszowskim okręgu szkolnym: 1) na jedną posadę nauczycielki pięcioklasowej wydziałowej szkoły dziewcząt w Rzeszowie i 2) na 4 posady nauczycieli samoistnych w jednoklasowych szkołach, a mianowicie: w Łukawcu, w Rudnej Wielkiej, w Chmielniku i w Matysówce. Kandydaci (kandydatki), ubiegający się o powyższe posady, winni w oznaczonym terminie wnieść podanie za pośrednictwem swoich władz przełożonych do okręgowej Rady szkolnej w Rzeszowie.

Rada szkolna okręgowa w Pilznie rozpisuje konkurs na posady nauczycielskie: Na posadę starszego nauczyciela szkoły 1-klasowej w Jodłowej; na posady stałych nauczycieli (lek) szkół jednoklasowych w Dembowej, Kamienicy Górnej, Mokrzem, Nawsiu Brzosteckiem; na posady młodszych nauczycieli (lek) szkół 2-klasowych w Róży i Zassowie. Kandydaci (tki) ubiegający się o jednę z powyższych posad, mają wnieść podania w terminie do 10 maja b. r.

Rada szkolna okręgowa w Krośnie ogłasza konkurs celem stałego obsadzenia posad nauczycielskich: Nauczyciela religii rz.-kat; dwóch nauczycieli starszych w 5-klasowej męskiej szkole w Korczynie; starszej nauczycielki 4 klasowej szkoły żeńskiej w Korczynie; nauczycieli (lek) młodszych szkół 2-klasowych: męskiej w Iwoniczu, mięszanej w Bóbrce i Krościenku Wyżnem; nauczycieli (lek) samoistnych z językiem wykładowym polskim w Lubatówce, Lubatowej i Miejscu Piastowem, z językiem wykładowym ruskim w Myscowej, Mszanie i Zyndranowej.

Kompetenci, ubiegający się o jednę z powyższych posad, winni wnieść swe podania do Rady szkolnej okręgowej w Krośnie w terminie do 10 maja b. r.

Ogłasza się konkurs na posadę nauczyciela geometryi wykreślnej i matematyki jako przedmiotów głównych w szkole realnej we Lwowie, ewentualnie w innej szkole realnej w kraju. Kompetenci mogą wnieść podania za pośrednictwem przełożonej władzy do prezydyum Rady szkolnej krajowej najpóźniej do dnia 25 kwietnia b. r.

Rada szkolna okręgowa w Podgórzu rozpisuje konkurs celem stałego obsadzenia posady nauczycielskiej nauczyciela religii rzymsko katolickiej w szkole 4-klasowej męskiej.

Z kalendarza. We czwartek 6 kwietnia Celestyna papieża; w piątek 7 kwietnia Epifaniusza męczennika.

Wschód słońca o g. 5 m. 3, zachód o g. 6 m. 19. Długość dnia g. 13 m. 16.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 5 kwietnia przed południem pogoda, następnie deszcz do późnej nocy; termometr od $+5,0^{0}$ doszedł do 15,4 C. Barometr idzie w górę.

Dnia 6 kwietnia o godz. 7 rano stan barometru był 747,1 mm., termometru $+5,0^{0}$ C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W piątek 7 kwietnia: „Dziewiczy wieczór“, akwarela sceniczna w 1 akcie G. Zapolskiej. „Grube ryby“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego. (Przedstawienie popularne).

W sobotę 8 kwietnia: „Karykatury“, studyum sceniczne w 4 aktach, napisał Jan A. Kisielewski (nowość — nagrodzona na konkursie imienia Ig. Paderewskiego).

W niedzielę 9 kwietnia: „Karykatury“, studyum sceniczne w 4 aktach, napisał Jan A. Kisielewski (po raz 2).

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 6 kwietnia. *(Telefonem.) Dziennik Polski* donosi, że w sprawie Galicyj. Kasy Oszcz. nastąpi jeszcze cały szereg aresztowań. Śledztwo potrwa jeszcze długo.

Dziś o godz. 5 po południu odbędzie się drugie posiedzenie pełnego Wydziału Kasy Oszcz. pod przewodnictwem prof. Piętaka, celem przedstawienia kandydata na drugiego dyrektora Kasy. Nie ulega wątpliwości, że utrzyma się kandydatura prof. Tad. Pilata. Zastępcami dyrektora zostaną: dr. Edw. Strojnowski i dr. Eug. Pierożyński, pierwszy jako stale urzędujący, drugi jako zastępca.

Lwów, 6 kwietnia. *(Telefonem.)* Kupiec Hess został aresztowany z powodu sprzeniewierzenia kilku tysięcy złr. na szkodę hr. Dzieduszyckiej, która tę sumę złożyła na wykupno mebli.

Lwów, 6 kwietnia. *(Telefonem.)* Kurs pożarnictwa odbędzie się we Lwowie od 4 do 18 maja. Wydział krajowy z powodu tego wydał okólnik do Wydziałów powiatowych z żądaniem, aby poleciły gminom wysłać kandydatów.

Lwów, 6 kwietnia. *(Telefonem.)* Sprawa zatargu krwawego między oficerem sztabowym, Raczyńskim, a inżynierem i oficerem rezerwowym Hillichem, została przez matkę zranionego inżyniera oddaną w ręce prokuratoryi, która wdrożyła już śledztwo. Nadto pani Hillichowa uda się do Wiednia, ażeby cesarzowi na posłuchaniu wręczyć zażalenie. Stan zdrowia Hillicha budzi poważne obawy.

Lwów, 6 kwietnia. *(Telefonem.) Ruch Katolicki* donosi, że w celi więziennej b. dyrektora Zimy zjawiła się komisya sądowo-lekarska dla zbadania stanu umysłowego więźnia.

Rzeszów, 6 kwietnia. Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw Chaimowi Blasbelgowi z Tarnobrzega o zbrodnię oszustwa. Przewodniczy radca Peszkowski, broni dr. Goldhammer z Tarnowa.

Stanisławów, 6 kwietnia. Z Pobereża pod Jezupolem 40 rodzin wyjechało dziś do Kanady.

Wiedeń, 6 kwietnia. *Wiener Ztg* donosi: Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych zamianował adjunkta budownictwa przy namiestnictwie galicyjskiem, Adama Ciechanowskiego, inżynierem w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Tenże dziennik donosi, że minister rolnictwa zamianował lustratora lasów Cyryla Kochanowskiego i Kazimierza Achta radcami leśnictwa.

Wiedeń, 6 kwietnia. *(Telefonem.)* Ks. biskup Czechowicz z Przemyśla był dziś u cesarza na posłuchaniu.

Wiedeń, 6 kwietnia. *Polit. Corresp.* podaje wiadomość, którą otrzymała z Helsingforsu, że cztery stany, z których składa się Sejm finlandzki postanowiły nie uchwalić projektu, wniesionego ze strony generał-gubernatora, a odnoszącego się do przedłużenia służby prezencyjnej Finlandczyków w wojsku rosyjskiem z trzech na pięć lat. Sejm pozostawi rządowi rosyjskiemu odpowiedzialność za ewentualne przeprowadzenie tej ustawy w Finlandyi.

Wiedeń, 6 kwietnia. *(Telef.)* W kołach politycznych obiega tu pogłoska, że w jesieni nastąpi zjazd trzech cesarzów, a mianowicie cesarza Austryi, Niemiec i cara Rosyi. Pogłoska ta powstała stąd, że w Opawie bawił przed trzema dniami rosyjski łowczy Russ i poczynił zakupy psów dla dworu w Skierniewicach, gdzie w jesieni odbędzie się wielkie polowanie, na które zjadą wszyscy trzej cesarze.

Berlin, 6 kwietnia. Znowu wydalono cały szereg robotników z Galicyi, w największej ilości z kopalń w okolicy Merseburga. Otrzymali oni nakaz opuszczenia państwa niemieckiego do dnia 15 grudnia.

Paryż, 6 kwietnia. Wiceprezydenci „Ligi praw człowieka“ Duclaux i Grimaux, jakoteż trzej inni członkowie zarządu Ligi stawieni będą przed sąd policyi poprawczej.

Śledztwo w sprawie wszystkich „lig“ już ukończone.

Londyn, 6 kwietnia. Tutejsze dzienniki donoszą, że generał amerykański Mac Arthur, znalazł w Malolos skarb powstańców filipińskich.

Dublin, 6 go kwietnia. Posłowie, narodowcy, z Szlondyi odbyli tu wczoraj zgromadzenie. Dillon postawił wniosek zreorganizowania stronnictw w duchu zasad Parnella. Wniosek ten przyjęto i postanowiono walczyć pod hasłem: *„Home rule“* w parlamencie angielskim.

Petersburg, 6 kwietnia. *Prawit. Wiestnik* ogłasza, że zasłużony profesor zwyczajny uniwersytetu warszawskiego rz. r. st. Julian Kosński otrzymał uwolnienie od służby.

Sofia, 6 kwietnia. Ze źródeł dobrze poinformowanych zaprzeczają tu doniesieniom dzienników bułgarskich, które podały wiadomości o rzekomem zajściu na granicy tureckiej pod Kizil-Agacz.

Nowy Jork, 6 kwietnia. Parowiec „Chilka“ opuszczając przystań „Eureka“ (Kalifornia), zatonął. Ze znajdujących się na pokładzie tego statku 14 ludzi załogi i 5 podróżnych utonęło 11 osób.

Nowy Jork, 6 kwietnia. Wedle doniesień z Montevideo (Argentyna) podróż statku „Belgia“ uwieńczoną została zupełnem powodzeniem, odkryto bowiem nowe, dotąd nieznane morze w okolicach bieguna południowego, a także czynny wulkan w tamtych stronach.

Nowe rozporządzenia językowe.

Wiedeń, 6 kwietnia. *N. fr. Presse* donosi, że wbrew obiegającym pogłoskom, rząd austryacki zamierza na podstawie §. 14 wydać nowe rozporządzenia językowe dla Czech. — Prawdopodobnie nie przyjdzie do konferencyi z posłami niemieckimi w Czechach, co zdawało się zapowiadać znane oświadczenie namiestnika Kielmannsega w Sejmie dolnoaustryackim. W sprawie rozporządzeń językowych konferują obecnie z rządem centralnym członkowie komitetu wykonawczego prawicy, a między nimi posłowie: hr. Wojciech Dzieduszycki i Herold.

Likwidacya lwowskiego Banku kredytowego.

Lwów, 6 kwietnia. *(Telefonem.)* Wiadomość o objęciu lwowskiego Banku kredytowego przez galicyjski Bank dla handlu i przemysłu w Krakowie znajduje potwierdzenie w kołach handlowych i finansowych. W sprawie tej telegrafują do *Słowa Polskiego* z Wiednia:

Likwidacya Banku kredytowego we Lwowie przez galicyjski Bank dla handlu i przemysłu jest już rzeczą postanowioną. Odnośne ogłoszenie urzędowe pojawi się w najbliższy poniedziałek.

Dowiaduję się, że likwidacya w ten sposób nastąpi, że centralne biura będą w Krakowie, a we Lwowie filia, której dyrektorem zostanie p. Marynowski.

Lwów, 6 marca. *(Telef.)* W *Gazecie Lwowskiej* ogłasza dyrekcya Banku kredytowego, iż wiadomość, podana przez jeden z dzienników lwowskich, jakoby likwidacya Banku kredytowego i przelanie jego agend na Bank galicyjski w Krakowie były rzeczą postanowioną, jest nieprawdziwą.

Z Sejmu śląskiego.

Opawa, 6 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu śląskiego prezydent kraju hr. Józef Thun odpowiedział na interpelacyę Türka i Bukowskiego w sprawie rozporządzeń językowych dla Śląska. Hr. Thun odpowiedział, że żadnych rozporządzeń tajnych nie wydano, a tylko prasa nadała tym rozporządzeniom sądowym takie znaczenie. Rozporządzenia te są właściwie tylko przypomnieniem rozporządzeń z dnia 12 października 1887 i zawierają *minimum* tego, co słowiańskie narody żądać mogą.

Co do rozporządzeń do władz politycznych, to sądzi hr. Thun, że odpowiadają one jedynie równouprawnieniu narodów, nie prowadzą do zaniepokojenia Niemców, bo wcale okręgów niemieckich nie dotyczą.

Rozruchy w Nachodzie.

Nachod, 6 kwietnia. Strejkujący tkacze z fabryki pod firmą Jakób Pick wywołali rozruchy pomiędzy tutejszymi robotnikami, którzy poczynili gwałtowną napaść na domy wszystkich żydów, w Nachodzie mieszkających. Między innemi splądrowano: piekarnię Hellera, handel ubrań Landesa, szynk Munka, skład fabryczny firmy Lederer i Stransky, oraz sklep kolonialny Kirschnera.

Z powodu, że żandarmerya okazała się za słabą, wezwano wojsko z Józefowa. Zdaje się, że rozruchy były z góry uplanowane.

Nachod, 6 kwietnia. Rozruchy rozpoczęły się o godzinie 6 rano. Wzięło w nich udział wiele indywiduów bez zajęcia. Przebieg rozruchów wskazuje, że aranżowano je z pewnym obmyślanym z góry planem. Kupcom zagraża niebezpieczeństwo osobiste, tak, że musieli się chronić. Rozruchy trwały do rana. Zniszczono szynk jeden i jatki z mięsem. O godzinie 7 przybyło wojsko w liczbie 300 ludzi z 20 oficerami. Nad ranem w trzech fabrykach podjęli robotnicy pracę.

Usiłowano podpalić fabrykę Jakóba Picka, ale żandarmerya temu przeszkodziła.

Nachod, 6 kwietnia. Rozruchy zakończyły się o godzinie 3 w nocy. Ulice opróżniono. Sklepy żydowskie po największej części splądrowano i zdemolowano. Szkoda wynosi około 70.000 złr.

Nachod, 6 kwietnia. Z Józefowa przybyło wojsko. Sądzą, że ekscesy się nie powtórzą.

Kongres chirurgów.

Berlin, 6 kwietnia. Wczoraj otwarty został 28 kongres niemieckiego Towarzystwa chirurgów. Oprócz profesorów: Gussenbauera z Wiednia, Kochera z Berna, Krönleina z Zurychu i Bakera z Londynu, przybyło na kongres wielu chirurgów niemieckich, między innymi: Trendelenburg z Lipska, Bramann z Hali, Hoffa z Würzburga, Bergmann z Berlina i inni. Z kongresem połączona jest wystawa narzędzi chirurgicznych.

Stan zdrowia papieża.

Rzym, 6 kwietnia. *Agencya Stefani'ego* donosi: Doktorowie Lapponi i Mazzoni kategorycznie zbijają niepokojące pogłoski o stanie zdrowia papieża i oświadczają, że po ostatnich lokalnych objawach choroby papież przyszedł do siebie zupełnie. Dr. Mazzoni ma jeszcze tylko jeden raz udać się do Watykanu, ażeby się pożegnać z papieżem, który podjął swe zatrudnienia zwyczajne, codziennie przyjmuje i codziennie mszę odprawia.

Dnia 11 b. m., t. j. podczas uroczystości św. Leona, przyjmie papież kolegium kardynałów i papieskich dostojników. Jeżeli nie zajdą nieprzewidziane okoliczności, papież w bazylice św. Piotra wysłucha dnia 16 b. m. mszy świętej w obecności kilku tysięcy nabożnych.

Rzym, 6 kwietnia. Dr. Lapponi zapewnia, że stan zdrowia papieża jest taki, jak w ostatnich kilku latach. Jeżeli kardynałowie, będący prefektami kongregacyj, załatwiają swe agendy samodzielnie, to dzieje się tak już od trzech lat; zresztą ważniejsze sprawy załatwia sam papież i teraz, pozostawiając drobniejsze kompetencyi kardynałów. W sprawie przyjęcia pielgrzymów nie wyszło jeszcze żadne rozporządzenie; gdyby audyencye miały być nazbyt nużące, nastąpi znaczne ich ograniczenie.

Rzym, 6 kwietnia. Papież przyjął dziś na osobnem posłuchaniu amerykańskiego arcybiskupa Irelanda, który odjeżdża do kraju.

Z kongresu prasy.

Rzym, 6 kwietnia. Kongres prasy otwarty został w obecności pary królewskiej, ks. Neapolu, ministrów, dyplomatów i innych dygnitarzy. Królewską parę powitano okrzykami: „Niech żyje!“ Burmistrz Rzymu ks. Ruspoli podniósł w swem przemówieniu znaczenie kongresu i powitał jego uczestników, imieniem króla i miasta.

Z kolei przemówił przewodniczący komitetu organizacyjnego p. Wilhelm Singer, redaktor naczelny *N. Wiener Tagblattu*, który podziękował w języku francuskim parze królewskiej za zaszczycenie aktu otwarcia swoją obecnością oraz zaznaczył, że wszystkim uczestnikom kongresu leży na sercu wytworzenie jedności, solidarności i koleżeństwa wśród pracowników pióra oraz zastąpienie nienawistnej polemiki współdziałaniem dla sprawy dobra publicznego; wreszcie wzniósł Singer okrzyk na cześć króla Humberta i jego małżonki. Mowę Singera przerywano oklaskami.

Następnie król rozmawiał z przewodniczącym Singerem, zapytywał go o szczegóły, dotyczące kongresu, a dowiedziawszy się, że „Międzynarodowy Związek prasy“ liczy 10.000 członków, wyraził z tego powodu swą radość.

Król Humbert podniósł również, że najważniejszem zadaniem kongresu będzie zbliżenie się reprezentantów wszystkich krajów dla obmyślenia wspólnej akcyi, wreszcie życzył kongresowi pomyślnego rezultatu obrad. Król kazał sobie przedstawić wielu uczestników kongresu. Podobne życzenie wyraziła także królowa Małgorzata. *Cercle* trwał pół godziny. Na pierwszem posiedzeniu kongresu załatwiono prace przygotowawcze. Następne posiedzenie dziś.

Z powodu żałoby po arcyksięciu Ernescie zapowiedziana *Garden-party* na dworze królewskim, nie odbędzie się.

Zeznania gen. Roget.

Paryż, 6 kwietnia. *Figaro* ogłasza w dalszym ciągu zeznania generała Roget przed trybunałem kasacyjnym.

Generał kilkakrotnie wyraża przekonanie, że *bordereau* musiał być pisany przez Dreyfusa i że chociażby Esterhazy przyznał się do autorstwa *bordereau*, nie możnaby mu wierzyć, ponieważ przed Radą dyscyplinarną zeznał, że ofiarowywano mu 600 franków, aby się do tego przyznał.

Gen. Roget potępia czyny Du Paty de Clam, ale twierdzi, że były one nieznane zwierzchnikom. Zdaniem gen. Roget Du Paty wręczył Esterhazemu ów słynny „dokument wyzwalający“.

Fałszywe depesze „Speranza“ i „Blanche“ musiały być, zdaniem generała, wysłane przez agenta policyi Souffraina, a przez Du Paty'ego inspirowane.

Co do *„Petit bleu“*, gen. Roget sądzi, iż dokument ten musi być sfałszowany i przypisuje to intrygom Picquarta.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 6 kwietnia 1899.

	Złr.	ct
Renta austryacka papierowa	100	85
„ „ srebrna	100	55
4% renta austryacka złota	120	15
4% „ „ koronowa	100	65
4% „ węgierska złota	119	65
4% „ „ koronowa	97	15
Akcye Banku austro-węgierskiego	922	—
„ kredytowe	368	50
Londyn	120	50
Marki	59	—
20-to Markówki	11	79
20-to Frankówki	9	55½
Włoskie banknoty	44	25
Dukaty	5	67
Węgierskie Losy Premiowe	163	90
Losy tureckie	60	60
Akcye Angiobanku	155	50
„ Unionbanku	323	—
„ Bankverein	271	—
„ Laenderbanku	240	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	292	50
„ „ Południowej	63	—
„ „ Elbethal	257	—
„ „ Nordbahn	3390	—
„ „ Staatsbahn	364	—
„ „ Alpine	243	30
„ Tureckie Tabaczne	131	75
Ruble	127	25

Berlin, 6 kwietnia 1899.

	Złr.	ct
Banknoty austryackie	169	60
Krótki Wiedeń	169	20
Banknoty rosyjskie	216	10
Krótka Warszawa	215	80
4½% Listy polskie	100	50
Renta włoska	94	25
Akcye kredytowe austryackie	231	25
Ruble Ultimo	216	55

Wiedeń, 6 kwietnia 1899.

	Złr.	ct
Spirytus gotowy	17	90
Cena nafty	18	40
Pszenica na jesień	8	83
Żyto na jesień	7	62
Owies na jesień	6	02
Kukurudza	4	71

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 6 kwietnia 1899 r., godz. 1 w południe

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	15	127	80
Marki niemieckie	58	85	59	15
Franki papierowe	47	60	48	—
20-to frankówki w złocie	9	54	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	100	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	15	100	75
4% „ „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	25	101	25
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	50	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	50	98	10
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	50	96	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	—	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	—	98	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	94		95	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „ „	100	25	101	—
4% Obligacye kolejowe	97	25	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	25	28	25
„ „ Stanisławowa	54	—	60	
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—		
„ „ hipot.	376	—	386	
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	206	—	207	50
Akcye kolei Karola Ludwika	210	—	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	292	—	293	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno

---

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby. W pierwszą niedzielę każdego miesiąca wstęp darmo.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków. W niedzielę o godzinie 10. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wszelkie Nasiona

(wypróbowane w Stacyi Doświadczalnej w Dublanach),

oraz

Ziemniaki Białe Olbrzymie

do sadzenia

poleca 674 7 13

SKŁAD NASION

T. LEWIECKIEJ

Kraków, ul. Sławkowska 10

naprzeciw Grand Hotelu.

Cenniki na żądanie przesyła się opłatnie.

Półgąski po litewsku wędzone, kilo 2 złr.;

Pasztet z gęsich wątróbek z truflami, po 2 złr. funt, bez trufli po 1 złr. 50 ct.; 501 14 19

Bulion **kilka razy** premiowany, po złr. 5, 6 i złr. 7·50 kilo.

Dwór Łapszyn, p. Brzeżany.

Jeden flakon

wody na włosy „Linarin“

wystarcza, by wstrzymać najsilniejsze wypadanie włosów.

Cena 1 flakonu 70 cent.

„Maść Chelidin“

jedyny środek **przeciw odciskom i zgrubnieniom skórnym** na podeszwach nóg. — Skutek niezawodny w przeciągu paru dni.

Cena słoika 50 centów.

Do nabycia jedynie u wynalazcy powyższych preparatów **Józefa Wróblewskiego, aptekarza w Tyczynie koło Rzeszowa.** 652 8 10

Handlowa

Spółka rybacka „Union“

w Krakowie, ul. Rybaki pod Zamkiem,

sprzedaje we własnej hali na Wiśle i we filiach na placu Szczepańskim, wszelkie gatunki ryb żywych i bitych po cenach najniższych.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się natychmiast. 114 43 0

ZMIANA LOKALU.

Od wielu lat znana

KUCHNIA POLSKA i KAWIARNIA

przy ul. św. Anny L. 5, została przeniesioną na ul. św. Jana L. 18.

Dziękując Szanownej Publiczności za liczne uczęszczanie i za zupełne zaufanie do mojej restauracyi, upraszam o łaskawe przybycie do nowego lokalu, gdzie równie tanio, czysto i smacznie na maśle przyrządzone potrawy wydawać będę. 121 36 0

Specyalne śniadania, obiady i kolacye à la carte.

Dla P. T. Abonentów znaczny opust.

Z najgłębszym szacunkiem

JÓZEF BIELAWSKI.

Piegi

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**

Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 528 17 30

Cena 80 centów.

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem“ **Zygm. Rnokera, w Krakowie** w aptece **W. Redyka i E. Hellera, w Brodach** w aptece **L. Kallira.**

Handel win, towarów kolonialnych i **konces. sprzedaż wódek** jest z powodu wyjazdu właściciela bardzo tanio do sprzedania lub wydzierżawienia. Handel ten jest położony w miejscowości nader ożywionej przez kopalnie nafty, gdzie tak właściciele jak też urzędnicy i robotnicy materyalnie b. dobrze stoją. Widoki znacznych zysków zapewnione. Potrzebna gotówka 6000 złr. Bliższych wiadomości udzieli **Stanisław Śliwiński w Schodnicy.**

726 5 5

Kapelusze

męskie — czarne, miękkie, trwałe — po złr. **1** ct. **30** i wyżej — nabyć można wyłącznie w **handlu Lipińskiego, Kraków, ulica Grodzka Nr. 43, obok kościoła św. Piotra.**

663 10 20



359 29 0

Kompletne wyprawy kuchenne

poleca 153 60 0

W. Halski

w Krakowie, Sukiennice,

handel żelazny.

Drzewka

owocowe i ozdobne, **róże**, dahlie, mieczyki i t. p., tudzież narzędzia ogrodnicze, **owsy** do siewu, **ziemniaki** — poleca **Jul. br. Brunicki w Podhorcach, p. Stryj.**

Cenniki za darmo i opłatnie!! 498 18 20

Dla P. T. Palących!

Bar. piękne fajki z drzewa

wyrzynane,

I-ma fladrowe, orzechowe

z porcelanowem wnętrzem,

bardzo pięknie wyrzynane, po cenach c. 60, 70, 80, 90 do zł. 1·20.

Fajki dla leśników po zł. 1·30.

Odsprzedającym opust.

Wysyła za zaliczką

Antonin Kostelecky

ve Svratouchu 215

p. Svratka (Czechy). 466 11 20

Miłą niespodziankę

sprawi swym lubym dziatkom, kto im kupi **70 pięknych drewnianych zabawek tylko za 2 złr. 35 ct.**

Zabawki te są:

2 wózki z końmi, 2 lalki, 2 kuferki, 2 dzieci, 2 łóżeczka, 2 kolebki, 2 skrzyneczki, 2 konie, 2 huzarów, grzechotka, 2 ptaki, 2 stoliki, 2 zydelki, puszka, piszczałka, wiewiórka, 2 młynki, 2 bębny, 2 moździeże, 2 kowali, 2 maślniczki, skrzypce, kręgle, żołnierze, 30 pięknych zwierzątek itd. — a to wszystko razem tylko za **2 złr. 35 ct.**

wysyła za zaliczką

ANT. KOSTELECKÝ

ve Svratouchu 215,

p. Svratka-Čechy.

„Z licznych listów pochwalnych przytaczam zdanie pierwszych powag nauczycielskich, które brzmi: Zabawki p. Kosteleckiego zniewalają dzieci do myślenia, wywołują w nich rozmaite miłe obrazy i przedstawienia, przyjemnie wabią i bawią, a podniecając tak czynną wyobraźnię dziecka, są bardzo dobre do wyrabiania w dzieciach własnego sądu i zaostrzania władz umysłowych.“ 467 11 20

Żadna woda mineralna rodzima

nie zawiera takiej ilości **węglanu litowego**, jak nasza

Woda litowa.

polecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie, sporządzona w naszym Zakładzie wód sztucznych mineralnych pod kontrolą Komisyi przemysłowej tegoż Towarzystwa.

Woda ta działa skutecznie we **wszystkich** wypadkach nadmiernego wydzielania kwasu moczowego w krwi, przy piasku moczowym, przy cierpieniach nerek i pęcherza, artrytyzmie, gośćcu, dnie nożnej i t. p.

Działanie bezpośrednie tej wody przeciw wymienionym słabościom, stwierdzają liczne dowody w praktyce lekarskiej z nadzwyczajnym skutkiem osiągnięte.

Woda ta jest przyjemna w smaku i łatwo strawna. 406 8 0

K. Rząca i Chmurski,

Kraków, ul. św. Gertrudy 4.

Do nabycia w aptekach i drogueryach.

STANISŁAW BARKO

w Krakowie, ul. Szewska L. 1,

poleca swój

Magazyn towarów bławatnych,

materyj wełnianych i bawełnianych na damskie suknie,

Sukna, Kamgarny, Chewioty na ubrania męskie, Płótna, Schirtingi, Bieliznę stoł., Drelichy, Ręczniki, Chustki, Chusteczki, Firanki, Portyery, Kapy,

SERWETY, CHODNIKI, KOCE, KOŁDRY WATOWANE i FLANELOWE, POŃCZOCHY i SKARPETKI, 681 9 10

Bieliznę męską i Krawaty w wielkim wyborze.



J. Gorecki i Spół.

PREMIOWANA

fabryka ślusarska

wyrobów artystycznych, budowlanych, konstrukcyj i plecionek z drutu

w Krakowie,

wykonuje wszelkie konstrukcye, siatki i ogrodzenia siatkowe w rozmaitych deseniach.



poleca się **szczególniej na schody żel. konstrukcyi, wangowe i kręcone** — po cenach przystępnych — i ściśle dochowanym terminie. 483 20 45



Zgłoszenia wprost do fabryki: ulica św. Wawrzyńca L. 26, gdzie **modele i wzory są do wyboru** — i **siatki na składzie.** — Cenniki na żądanie.

Telegramy: **Gorecki, fabryka ślusarska, Kraków. Telefon 277.**

W lokalu KAZIMIERZA LEWICKIEGO

we Lwowie ul. Trybunalska 6

otwartą została na I. piętrze

WYSTAWA

PORCELANY, SZKŁA,

Majoliki, Fajansów, Steingutów, Terolitu, ozdobnych przedmiotów dla dekoracyi pokojów, oryginalnych angielskich filtrów,

Rosyjskich Samowarów Woroncowa.

Wystawę zwiedzać można w poniedziałki za wstępem 5 ct. na pomnik MICKIEWICZA, w inne dni **wstęp wolny.**

777 3 3 **Kazimierz Lewicki,** ul. Trybunalska 6.

Cenniki ilustrowane za darmo i opłatnie.

Pora letnia i jesienna 1899.

Prawdziwe berneńskie materye

Odcinek 3·10 mtr. długi, na całkowite ubranie męskie wystarczający, kosztuje tylko

złr. 2·95, 3·70, 4·80 z dobrej		prawdziwej wełny owczej.
złr. 6·— i 6·90 z lepszej		
złr. 7·75 z wybornej		
złr. 8·65 z bardzo wybornej		
złr. 10·— z przewybornej		

Odcinek na czarne ubranie salonowe **10 złr.** Materye na zarzutki, pakłaki (lodeny) dla turystów, wyborne czesanki (kamgarny) itd. itd., wysyła po cenach fabrycznych znany ze swej rzetelności i sumienności fabryczny skład sukna

Siegel-Imhof w Bernie (Morawy).

Próbki za darmo i opłatnie. Dostawa ściśle podług obranej próbki poręczona.

Korzyści dla prywatnych odbiorców z zamawiania materyj **wprost** u powyższej firmy na **miejscu fabrycznem** są znaczne. 350 28 65

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel** 58 28 0

W. ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskiem.

1 funt **„Familijnej“** bardzo dobrej . . . . złr. 1.40
1 funt **„Melange de Moskau“** w oryg. opak., najlepszej . 2.50
1 funt **„Imperial“** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu 3.50
1 funt **„Okruchów“** z najlepszych herbat kwiatowych . 1.20
Znakomitej Kawy **„Ceylon“** franco 5 kilo, każdej stacyi pocz. 9.—

ODDZIAŁ ROLNICZY

Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie

poleca na sezon wiosenny:

wszelkie nasiona gospodarcze i rolnicze

pod gwarancyą największej **czystości i siły kiełkowania**, przy koniczynach i lucernie także **zupełnego braku kanianki;**

nawozy sztuczne: superfosfaty, mąkę kostną, mąkę żużlową, saletrę chilijską z poręczeniem **pełnej zawartości** składników pokarmowych;

maszyny i narzędzia rolnicze z najpierwszych i najsławniejszych fabryk. 446 16 20

Ceny najniższe bez konkurencyi!

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Zapłacę

kwotę umówioną, kto wyrobi w Krakowie lub na prowincyi odpowiednią posadę kasyera, kontrolora, pomocnika, rachmistrza, lub t p. w instytucyi rządowej lub autonomicznej. Wiadomości ustnej lub pisemnej udzieli p. **H. Witski w Krakowie, ul. Kolejowa Nr. 18, parter, front.**

800 2 3

Stanisława Sadowska

Magazyn i Pracownia

Sukien męskich

(prowadzący interes, jak przedtem, tak i teraz A. Sadowski)

w Krakowie, Rynek 46, linia A—B, obok Hotelu Drezdeńskiego,

Skład Kortów i Sukna,

poleca Szan. Publiczności skład swój zaopatrzony na każdą porę roku w wielki wybór materyałów z pierwszych fabryk angielskich, francuskich i krajowych najwięcej renomowanych. 642 10 10

ADWOKAT

Dr. Julian Ruczka

przesiedlił się z Jarosławia do Krakowa i otworzył kancelaryę przy ul. Kolejowej L. 7.

801 2 3

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałow, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach**, w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych **Pigułek Blancarda**, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety *Blancard*

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

18 15 0

MŁODY CZŁOWIEK

kawaler, lat 30, technik, urzędnik autonomiczny w jednym ze średnich miast Galicyi, posiadający około 8 tysięcy majątku, **pragnie na tej drodze zapoznać się bliżej z inteligentną panną w celu ożenienia się.** Posag żądany najmniej 5 tysięcy złr.

Życzliwe a bezinteresowne pośrednictwo chętnie będzie przyjętem.

Listy uprasza się adresować do Administracyi „Nowej Reformy“ L. 3852. 795 3 4

Listy anonimowe pozostaną bez odpowiedzi.

Uczeń

z dobrego domu **potrzebny zaraz do handlu galanteryjnego M. Lipińskiego w Krakowie.** 80123

Porębski i Zimler, Kraków

polecają:

ROBOTY RĘCZNE, zaczęte;

JEDWABIE DO PRANIA, szydełkowania, do haftu i robót drutowych;

WŁÓCZKI DO HAFTU, robót smyrneńskich i do szydełkowych;

MATERYAŁY DO ROBÓT, kanwy wełniane, niciane, kongres, wzory, monogramy, tiul do poszywania, złoto i bulioniki do haftu, sznelki, krosna, tamborki, krepinki do szydełkowych robót;

MATERYE KOŚCIELNE, wełniane i jedwabne:

PRZYBORY DO PARAMENTÓW kościelnych, galony, frendzle, kutasy, szlaki do ornatów i kap, tuwalnie, stuły, koronki, klejonka. 669 3 8

Esencyę octową do robienia octu stołowego, do potraw i ogórków; flaszka esencyi za 25 ct. wystarczy na 4 litry octu;

Mydło czeremchowe najlepsze ze wszystkich mydeł toaletow.; usuwa **piegi, liszaje**, plamy i wszelkie wyrzuty skórne, cena 30 ct.;

Ziółka piersiowe Dr Seeburgera, jedyny środek przeciw katarom, kaszlowi, zaflegmieniu, chrypce itd., paczka 20 ct.,

poleca 50 10 0

apteka M. PRONIA,

Kraków, Rynek gł. Nr. 13.

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego J. Wiśniewskiego,** który w przeciągu kilku dni usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą.

W Krakowie skład: J. Wiśniewski, Stradom 7, droguerya; **we Lwowie:** Fridrich i Beacock, ulica Hetmańska Nr. 4; **w Bochni:** Jan Michnik, droguerya. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać: „Krem Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi“. **Słoik 60 centów.** 35 45 0

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ, NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI

PETROF

SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.